W GDAŃSKU
Katalog. Nr 60/d/6522
60273

WYDANIE DLA WYBRZEŻA

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III | WARSZAWA, PIĄTEK 15 LISTOPADA 1946 R. | Nr 313 (701) | Cena 3 złote

DZIŚ W NUMERZE

Wybory — to walka o utrzymanie kompromisu

Dalszy ciąg antypolskiej akcji socjaldemokratów niemieckich

Co wieś już otrzymała i co wieś jeszcze otrzyma?

Danina Ziem Odzyskanych

Rząd Rzeczypospolitej uchwalił a Prezydium Krajowej Rady Narodowej zatwierdziło dekret o daninie narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Jeszcze nie minęło półtora roku od chwili kiedy uchwały poczdamskie oddały formalnie już te tereny w ręce polskiej administracji państwowej. Kiedy obejmowaliśmy te ziemie, były one zniszczone przez wypadki wojenne, opustoszałe po masowej ucieczce Niemców, wymarłe i zrujnowane. W ciągu półtora roku potrafiliśmy je ożywić blisko pięcioma milionami Polaków, potrafiliśmy uruchomić przeważną część przemysłu na tych ziemiach, chłop polski potrafił wziąć pod uprawę olbrzymie przestrzenie ziemi, pozostawione odłogiem przez Niemców.

Wkład nasz w zagospodarowanie tych ziem jest olbrzymi. Uznają go wszyscy obiektywni, bezstronni obserwatorzy zagraniczni, którzy odwiedzili te ziemie. Wiemy o nim zresztą najlepiej my sami. Wiemy dobrze, jak wyglądały te ziemie półtora roku temu i jak wyglądają obecnie. Ale są ludzie, którzy nadal uważają — uważają dlatego, bo CHCĄ uważać — że Polska nie potrafi zagospodarować Ziem Odzyskanych.

Protektorzy Niemiec na całym świecie krzyczą—krzyczą OBŁUDNIE i KŁAMLIWIE — że na wschód od Odry i Nisy rozpościera się odłogiem leżąca pustynia zieją martwotą i pustką zamarłe cechy fabryczne. Każdy hektar ziemi, nie zaorany i nie zasiany w porę, każda fabryka nie odbudowana całkowicie po wojennych zniszczeniach, staje się argumentem w ręku wrogów Polski, staje się argumentem niemieckiej kampanii rewizjonistycznej.

Jak najszybsze całkowite zagospodarowanie Ziem Odzyskanych jest niezbędnym warunkiem szybkiego podniesienia poziomu życia naszego narodu, jest niezbędnym warunkiem wypełnienia Trzyletniego Planu budowy dobrobytu mas ludowych Polski. Staje się ono w chwili obecnej NAKAZEM POLSKIEJ RACJI STANU, wymogiem polityki zagranicznej Rzeczypospolitej. Każda nowa rodzina chłopska, osiedlona na Zachodzie, każdy nowy uruchomiony tam warsztat pracy — to odpowiedź narodu naszego wszelakim Schumacherom, Lüdemannom i ich protektorom. Odpowiedź godna Polski, odpowiedź twórcza, odpowiedź konstruktywna.

Każdy Polak chętnie weźmie na siebie dodatkowy, przejściowy, ciężar daniny, aby przyczynić się do umocnienia przyszłości i bezpieczeństwa Polski, aby założyć fundament przyszłego własnego dobrobytu.

POWSZECHNA DANINA NARODOWA

na rzecz Ziem Odzyskanych

Rząd Jedności Narodowej zwraca się o pomoc do społeczeństwa

Dnia 13 listopada odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta Krajowej Rady Narodowej, ob. Bolesława Bieruta wspólne posiedzenie Prezydium Krajowej Rady Narodowej i Rady Ministrów, na którym został uchwalony i zatwierdzony dekret o Daninie Narodowej na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Na mocy dekretu, dla przyspieszenia zagospodarowania Ziem Odzyskanych i ekonomicznego zjednoczenia ich z macierzą, wprowadza się Daninę Narodową, jako jednorazowe, powszechne świadczenie majątkowe. Wpływy z Daniny Narodowej przeznaczone są wyłącznie na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych.

Uchwalona Danina jest powszechna. Dotyczy ona wszystkich Polaków, nie obejmując jedynie emerytów, inwalidów, osób pobierających renty oraz osób zwolnionych z podatku od wynagrodzeń.

Danina jest sprawiedliwa — przewiduje wysoką progresję w stosunku do silniejszych majątkowo warstw ludności oraz ulgi dla gorzej uposażonych grup świata pracy i gospodarstw zniszczonych i słabych.

Danina winna być wpłacona szybko, aby była jak najbardziej wydajna.

Dekret przewiduje udział w wymiarze Daniny czynnika społecznego.

Dekret o Daninie Narodowej uchwalony został jednomyślnie.

Pełnomocnikiem Rządu dla przeprowadzenia Daniny mianowany został Dyrektor mgr Wiktor Kościński.

* * *

Na tym samym posiedzeniu Prezydium KRN i Rady Ministrów uchwalono następujące wezwanie:

OBYWATELE

Przed narodem naszym stoi wielkie zadanie szybkiego zagospodarowania Ziem Odzyskanych, gospodarczego scalenia ich z Macierzą.

Na Ziemiach Odzyskanych, od Śląska po Bałtyk, pracuje już dzisiaj około 5 milionów Polaków. Ale, by w pełni wyzyskać dla kraju wielkie bogactwa Ziem Odzyskanych, towarzyszyć musi wysiłkom tych milionów wysiłek zbiorowy całego narodu. Od tego zależy dobrobyt Rzeczypospolitej i wszystkich jej obywateli.

Aby szybko zakończyć akcję pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych,

Aby odeprzeć zakusy wrogiej propagandy Niemców,

RZĄD JEDNOŚCI NARODOWEJ uchwalił w dniu 13 listopada 1946 roku dekret o

DANINIE NARODOWEJ

na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych, które są dziś i pozostaną polskie po wszystkie czasy.

Nie poszła na marne ofiara krwi, która wskrzesiła Polskę do niepodległego bytu. Nie pójdzie na marne ofiara mienia, która da nam możność pełnego wykorzystania gospodarczego Ziem Odzyskanych, a przez to samo stworzy mocną podstawę naszej niepodległości, bezpieczeństwa naszego państwa i dobrobytu jego obywateli.

Danina Narodowa będzie dowodem, że dzieło to potrafimy czynem zbiorowym zwycięsko doprowadzić do końca.

OBYWATELE

Rząd Jedności Narodowej wzywa was do współuczestnictwa w zbiorowym wysiłku pracy dla Ziem Odzyskanych, do szybkiego, powszechnego uiszczenia Daniny Narodowej.

Danina jest powszechna, a wymiar jej sprawiedliwy.

Daninę uiszczać będzie zarówno gospodarka prywatna, spółdzielcza, jak i państwowa. Wymiar dokonany przez czynnik społeczny, zapewni sprawiedliwe jej rozłożenie. Niechaj społeczeństwo przez powszechne i szybkie uiszczenie Daniny zapewni jej wydajność.

Wezwanie podpisali:

Prezydent Krajowej Rady Narodowej.

Zastępcy Prezydenta Krajowej Rady Narodowej.

Członkowie Prezydium Krajowej Rady Narodowej.

Prezes Rady Ministrów.

Wicepremier i Minister Ziem Odzyskanych.

Wicepremier i Minister Rolnictwa i Reform Rolnych i Ministrowie Rządu Jedności Narodowej.

Co budujemy na Ziemiach Odzyskanych

Plan Trzyletni przewiduje rozbudowę lub odbudowę szeregu kluczowych przedsiębiorstw przemysłowych na Ziemiach Zachodnich.

Należą do nich, uwidocznione na mapie: fabryka obrabiarek na Śląsku Opolskim, Państwowa Fabryka Wagonów we Wrocławiu, Zakłady Chemiczne „Rokita" na Dolnym Śląsku, Polskie Zakłady Hutnicze, które będą produkować 30 mil. butelek szkła rocznie, Fabryka Silników Samochodowych pod Wrocławiem, zakłady włókiennicze „Polska Wełna" w Zielonej Górze, Huta Żelaza w Szczecinie, wielka fabryka sklejek i wyrobów drzewnych na Mazurach. Poza tym rozbudowany będzie port w Szczecinie i port w Gdańsku oraz porty rzeczne na Odrze.

Budownictwo wszystkich tych zakładów pracy wzmocni poważnie potencjał gospodarczy kraju, podniesie dobrobyt całego narodu. Ale wymaga ono wielkich nakładów pieniężnych.

Dla [illegible] wszyscy wpłacimy w terminie uchwaloną wczoraj przez Rząd i Radę Daninę Narodową na zagospodarowanie Ziem Odzyskanych i P[illegible]

Silny oręż Partii

Polska Partia Robotnicza notuje dziś dwa poważne sukcesy na odcinku codziennej prasy partyjnej.

„Głos Ludu", w drugą rocznicę powstania pisma, ukazał się w formacie godnym centralnego organu partii.

W ten sposób zlikwidowany został nienormalny stan, kiedy centralny organ partii ukazywał się w skromniejszej szacie, niż organy prowincjonalne partii i kiedy już same ramy zewnętrzne „Głosu Ludu" były poważną przeszkodą na drodze rozwoju centralnego organu PPR.

Dla „Głosu Ludu", który godnie reprezentuje i popularyzuje linię naszej partii i który nadaje ton polityczny całej prasie partyjnej, dzień dzisiejszy staje się punktem wyjścia dla szybkiego wzrostu nakładu codziennego, centralnego organu PPR.

Drugi sukces naszej prasy partyjnej, który dziś notujemy, to fakt, że śląsko - dąbrowska „Trybuna Robotnicza", pod kierownictwem tow. Romana Bielskiego, przekroczyła 300 tysięcy codziennego nakładu, bijąc wszystkie polskie rekordy poczytności gazety codziennej.

Siła, popularność, znaczenie partii mierzy się nie tylko jej liczebnością oraz aktywnością i świadomością polityczną jej członków. Ważnym miernikiem siły partii i jej popularności w masach jest również poczytność jej prasy.

Prasa PPR ma niewątpliwie poważne sukcesy, powiększając z miesiąca na miesiąc swój nakład.

Jest to rezultatem przede wszystkim słusznej politycznej linii naszej partii, jej konsekwentnej i ofiarnej pracy w dziedzinie odbudowy gospodarczej kraju, w dziedzinie zagospodarowania Ziem Odzyskanych, w dziedzinie wreszcie ugruntowania zasad demokracji ludowej w zaciętej walce przeciw wszelkim siłom podziemnej i legalnej reakcji.

Prasa PPR niesie masom ludowym jasność linii politycznej, prasa PPR reaguje na wszystkie bolączki mas ludowych w terenie, prasa PPR bezlitośnie gromi i demaskuje intrygi reakcji, szkodnictwo spekulantów i korupcjonistów, prasa PPR jest rzetelna — i tu tkwi źródło jej siły i wzrostu jej poczytności.

Ale wystarczy zestawienie nakładów sześciu pism prowincjonalnych PPR w Łodzi, Poznaniu, Wrocławiu, Bydgoszczy, Lublinie i Krakowie, które w sumie nie mają 300 tysięcy nakładu z nakładem śląskiej „Trybuny Robotniczej", aby stwierdzić, że dla poczytności prasy PPR-owskiej trzeba nie tylko słusznej linii politycznej, nie tylko szybkiej i rzetelnej informacji, nie tylko żywego reagowania na codzienne bolączki mas w terenie, ale trzeba również, aby wszyscy członkowie partii rozumieli potężną rolę prasy, jako masowego agitatora, masowego propagandzisty i organizatora, i aby wszyscy członkowie partii aktywnie współdziałali w wiązaniu gazety partyjnej z masami we wszelkich formach i przede wszystkim przez rozpowszechnianie jej.

Wyjątkowy sukces „Trybuny Robotniczej" jest właśnie rezultatem udziału całej organizacji śląsko - dąbrowskiej w rozpowszechnianiu gazety w masach robotniczych. Redakcja „Trybuny Robotniczej" osiągnęła swój sukces dlatego, że wciągnęła do swej pracy 80-tysięczną rzeszę PPR-owców Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego, że oparła swój rozwój na masowej prenumeracie, osiągając w ten sposób na samym Śląsku i Zagłębiu liczbę 200 tys. prenumeratorów.

Sukces „Trybuny Robotniczej" i śląsko - dąbrowskiej organizacji PPR ujawnia się z całą siłą z zestawienia dwóch cyfr: 80 tys. członków PPR i 240 tys. gazet rozpowszechnianych na terenie Śląska i Zagłębia.

Do tego stosunku dążyć winna cała nasza prasa partyjna i wszystkie organizacje PPR w kraju. Przy takim stosunku przy blisko 500 tysiącach członków, nasza partia posiadałaby potężną prasę o nakładzie półtoramilionowym.

I dlatego dziś, wobec sukcesów „Głosu Ludu" i „Trybuny Robotniczej" i wobec przystąpienia naszej partii do akcji wyborczej, która wciągnie do życia politycznego milionowe rzesze narodu — możemy postawić przed całą naszą prasą partyjną i wszystkimi organizacjami partyjnymi realne zadanie: OSIĄGNIĘCIA DO WYBORÓW MILIONOWEGO NAKŁADU CODZIENNEJ PRASY PPR.

ZAMBROWSKI ROMAN

Rząd Bidault ustąpi

po wyborach do Rady Republiki

PARYŻ, 13.11 (PAP). Z dodatkowych danych, dotyczących wyborów do parlamentu w koloniach francuskich: Martynika, St. Pierre i Miquelon, wynika, że jeszcze 2 miejsca przypadły partii komunistycznej i 1 partii socjalistycznej, jedno zaś niezależnym.

Spośród 619 miejsc poselskich, obecnie obsadzonych jest 600, z których **komuniści** otrzymali 177, **socjaliści** 97, **radykali** i grupy pokrewne 63, **MRP** 161, **ugrupowania prawicowe** i niezależne 102.

PARYŻ, 13.11 (PAP). Agencja France Presse donosi, że rząd premiera Bidault postanowił złożyć dymisję na ręce przewodniczącego Zgromadzenia Narodowego kiedy zbierze się ono i dokona wyboru władz w dniu 28 listopada.

Przypuszczalnie zostanie utworzony rząd tymczasowy, który będzie sprawował władzę do czasu wyboru prezydenta republiki co nastąpi na początku przyszłego roku.

Francuskie partie polityczne rozpoczęły kampanię wyborczą do drugiej Izby — tzw. Rady Republiki, której wybór odbędzie się w niedzielę 24 listopada.

PARYŻ, 13.11 (PAP). W kołach politycznych oczekuje się z wielkim zainteresowaniem obrad krajowej Rady Francuskiej Partii Socjalistycznej. Obrady te, na których omawiane będą wyniki wyborów, zapowiadają się bardzo burzliwie.

Na porządku dziennym znajduje się sprawa korsykańskiego okręgu SFIO, gdzie — jak wiadomo — wystawiono wspólną listę socjalistyczno - komunistyczną.

Analiza wyników wyborów wskazuje, że gdyby wystawiono wspólne listy socjalistyczno - komunistyczne, wówczas obie partie zyskałyby co najmniej 30 mandatów więcej i dysponowałyby w Izbie absolutną większością.

„Populaire" z dn. 13 bm. pisze w artykule wstępnym, że przyszły rząd będzie musiał się oprzeć na lojalnej, ufnej, braterskiej współpracy grup lewicowych.

Obserwatorzy polityczni zwracają szczególną uwagę na oświadczenie przywódców partii komunistycznej, którzy podkreślili, że gotowi są wziąć pełną odpowiedzialność, jaka ciąży na niej, jako największej partii politycznej we Francji

Wspólna akcja przedwyborcza str. demokratycznych

Partie bloku demokratycznego na terenie woj. śląsko - dąbrowskiego postanowiły wspólnie przeprowadzić kampanię wyborczą.

Współpracę ze stronnictwami demokratycznymi PPR, PPS, SD i SL zadeklarowali również robotnicy, zorganizowani w związkach zawodowych i chłopi zrzeszeni w Związku Samopomocy Chłopskiej.

Protest Polaków w Niemczech

przeciw atakom na nasze Ziemie Zachodnie

BERLIN, 13.11 (PAP). — Wystąpienia anglosaskich mężów stanu w sprawie polskich granic zachodnich spotkały się z energicznym i stanowczym protestem kilkusettysięcznej rzeszy Polaków, przebywających w zachodnich strefach okupacyjnych. Ostra odprawa wyszła nie tylko ze strony wysiedlonych Polaków, znajdujących się jeszcze w Niemczech, lecz w niemniejszym stopniu od naszego wychodźctwa, zamieszkałego w Westfalii i Nadrenii.

Przebywający w strefie brytyjskiej Polacy, od Lubeki po przez Szlezwik - Holsztein, Hamburg, Brunświk aż po Nadrenię, nadesłali — m. inn. na ręce marszałka Żymierskiego i premiera Osóbki - Morawskiego kilkadziesiąt rezolucji, protestujących przeciwko chęci naruszenia w jakiejkolwiek formie ostatecznych granic na Odrze i Nisie.

Powzięta na zebraniu Polonii w mieście Recklinghausen rezolucja głosi: „My, Polacy starego wychodźctwa Westfalii i Nadrenii wyrażamy uznanie dla rządu Jedności Narodowej, władz krajowych oraz całego narodu polskiego za wzorowy wyczyn odbudowy kraju, a szczególnie zagospodarowanie terenów odzyskanych. Wierzymy i pragniemy, by granica zachodnia na Odrze i Nisie umożliwiła powrót do macierzy tysięcznych mas robotnika polskiego z Westfalii i Nadrenii. Pragniemy skończyć tułaczkę po obcym świecie i pracować wśród swoich. Ziemia po prawym brzegu Odry i Nisy — to Polska".

Wychodźcy polscy, zamieszkali w okręgu Essen powzięli rezolucję, stwierdzającą m. inn. „Jako Polacy za granicą państwa polskiego, oczekujemy w tęsknocie tak bardzo upragnionego powrotu do Macierzy. Naruszenie granicy na Odrze i Nisie krzywdzi naród polski. Odzyskane Ziemie, to nie jakaś darowizna, lecz obszary, na których leżą kości naszych praojców".

Pozatym nadeszły rezolucje z około 30 obozów dla wysiedlonych Polaków, m. inn. z Lubeki, Hamburga, Solingen, Rendsburga, Meinden, Euskirchen, Bewern, Brunświku, Moellen. Wysiedleńcy obozu Meierwik pod Flendsburgiem w liczbie ponad 1700 osób nadesłali poza rezolucją sumę kilku tysięcy marek, zebranych z dobrowolnych składek na rzecz odbudowy Warszawy.

Wreszcie nadeszły rezolucje od przebywających w szpitalach Polaków, m. inn. ze szpitala dla płucno - chorych w Glückstadt.

Na każdej z rezolucji znajdują się podpisy kilkuset Polaków.

Świat w ciągu doby

Włochy idą na lewo

Po Francji — Włochy I tutaj wybory przyniosły poważny sukces lewicy.

Wybory do rad miejskich odbyły się w Rzymie, Palermo, Turynie, Genui, Florencji i Neapolu. W ostatecznym wyniku niemal dokładnie połowa głosów padła na listy robotnicze. Na ogólną liczbę 1.582 tysiące głosów, na komunistów i socjalistów padło łącznie 775 tysięcy głosów.

Wybory włoskie różnią się jedną zasadniczą cechą od wyborów francuskich. Oto na krótko przed wyborami obie partie robotnicze zawarły specjalny pakt współpracy i jednolitego frontu. W Rzymie obie partie wystawiły tylko jedną listę, która też odniosła olbrzymie zwycięstwo. W kilku innych miastach obie partie szły osobno. Gdzie były dwie listy — komuniści uzyskali więcej głosów od socjaldemokratów. W Genui np. komuniści zdobyli 121 tysięcy głosów, gdy socjaldemokraci — tylko 79 tysięcy. I oni jednak osiągnęli tam więcej aniżeli klerykalni „chrześcijańscy demokraci".

Powszechnym zjawiskiem jest upadek właśnie klerykałów. Pierwotnie partia ta, operując zręcznie lewym frazesem, potrafiła zyskać sobie sporo wpływów wśród elementów szczerze demokratycznych. Polityka jej kierowniczej „główki", ulegającej dyrektywom Watykanu, zdemaskowała w poważnym stopniu realicyjną treść tego stronnictwa. Rezultatem jest odpływ wyborców na lewo.

Poważnym momentem, wpływającym na ten rozwój wypadków jest fakt, że chrześcijańscy demokraci, jak w ogóle „stronnictwa watykańskie" w całej Europie, stają się niedwuznacznie ekspozyturami imperializmu dolarowego, imperializmu Stanów Zjednoczonych. Robotnicy włoscy płacą za uzależnienie swego kraju od Stanów Zjednoczonych masowym bezrobociem, gdyż Amerykanie wolą sprzedawać we Włoszech własne „Fordy", aniżeli pozwolić na fabrykowanie włoskich „Fiatów". To samo mamy we wszystkich gałęziach przemysłu. Okupacja amerykańska oznacza bezrobocie i zastój gospodarczy. Jak więc mają być popularni jej agenci?

Triest po nowemu

Czynnikiem, który niewątpliwie przyspieszył zwrot na lewo we Włoszech, była podróż przywódcy komunistów włoskich Togliattiego do Belgradu. Sprawa Triestu w rezultacie tej podróży stanęła zupełnie po nowemu.

Konflikt włosko - jugosłowiański o Triest doprowadził do osobliwego paradoksu. Triestem nie władało żadne z państw zainteresowanych. Stał się on po prostu — niezależną zarówno od Włoch jak i od Jugosławii — bazą floty wojennej Anglii i Ameryki. W ten sposób z konfliktu włosko - jugosłowiańskiego korzystał ktoś trzeci — to koła anglosaskie, które dążą do pokrycia świata siecią swych baz wojskowych.

Propozycja marszałka Tito rozcina ten pozornie nierozwiązalny węzeł przeciwieństw. Tito oświadczył, że zgadza się na objęcie Triestu przez Włochy pod warunkiem, że ludność Triestu będzie korzystać z pełnego, demokratycznego samorządu oraz, że Włochy zrezygnują z Gorycji, która podług projektu datychczasowego miała pozostać włoska. Rzecz jasna, że w takiej sytuacji, skoro ustałby konflikt pomiędzy Jugosławią a Włochami, wojska i okręty wojenne angielskie i amerykańskie nie miałyby nic do roboty w Trieście...

Teraz okazało się prawdziwe oblicze rzekomych protektorów Włoch. Reakcyjna prasa anglosaska zaczęła na gwałt występować przeciwko tej propozycji. Korespondent triesteński Reutera dostrzegł nareszcie nawet — po raz pierwszy! — chłopów słoweńskich pod Triestem i usłyszał od nich to, co mógł był słyszeć od dawna: że nie chcą należeć do Włoch. Nikt z nich jednak, mimo wszystkich wysiłków angielskiego dziennikarza, nie powiedział mu, że woli być pozbawionym praw poddanym brytyjsko - amerykańskiej administracji wojskowej.

Włoscy chrześcijańscy demokraci, wykonujący posłusznie wskazówki swych anglosaskich „gospodarzy", odrzucili propozycję Tito. Kierowany przez nich rząd uchwalił rezolucję, nie zgadzającą się na zwrot Jugosławii — miasta Gorycji. Była nawet próba wciągnięcia socjalistów w tę aferę. Nie udała się: socjaliści wraz z komunistami wypowiedzieli się za porozumieniem z Jugosławią.

Odpływ od chrześcijańskich demokratów, wzrost głosów komunistów i socjalistów — oto pokwitowanie narodu włoskiego na propozycję Tito i na odrzucenie tej propozycji przez klerykalną prawicę.

Front Ojczyźniany będzie realizował swój program

Oświadczenie Dimitrowa dla dziennikarzy zagranicznych

Od czołowego przywódcy nowej, ludowej Bułgarii, znanego bohatera procesu lipskiego, otrzymaliśmy poniższy autograf

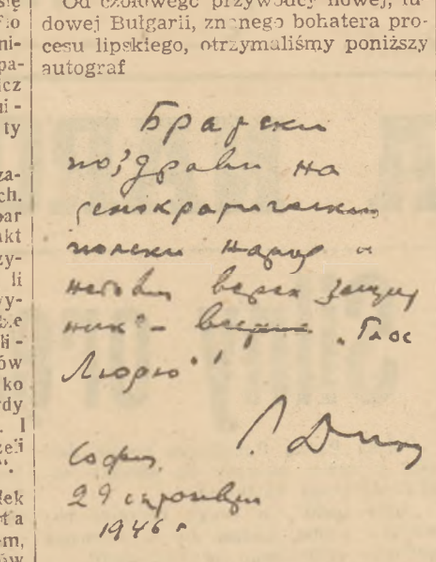

Braterskie pozdrowienie dla demokratycznego narodu polskiego i jego wiernego obrońcy — bratniego „Głosu Ludu".

G. Dimitrow

Sofia, 29 października 1946 r.

Jak wiadomo wybory w Bułgarii dały następujące wyniki:

Na ogólną liczbę 465 mandatów, Front Ojczyźniany uzyskał 364 (w tym partia komunistyczna 277, agrariusze 69, socjal - demokraci 9, stronnictwo „Zweno" 8, partia radykalna 1), a opozycja (odłam agrariuszy i odłam socjalistów) razem 101. Żadnego mandatu nie uzyskała tzw. partia demokratyczna, która szła również w opozycji.

Po ogłoszeniu wyników wyborów, twórca Frontu Ojczyźnianego Jerzy Dimitrow udzielił przedstawicielom prasy zagranicznej wywiadu na temat stworzonej przez nie sytuacji. W konferencji wzięli udział również dziennikarze polscy.

Wybory przyniosły — jak wiadomo — wspaniałe zwycięstwo Frontu Ojczyźnianego — zaczął Dimitrow. — Opozycja, która spodziewała się uzyskać większość, dzięki pomocy zagranicy, opozycja, która zapowiadała, że po 27 października obejmie władzę rząd opozycyjny, poniosła wielką klęskę moralną i polityczną. Front Ojczyźniany zdobył przygniatającą większość, a w łonie Frontu większość posiada partia komunistyczna.

Według praktyki i tradycji parlamentarnej partia komunistyczna mogłaby ukonstytuować swój własny rząd jak to np. zrobiła angielska Labour Party, tworząc gabinet, do którego nie weszli, ani konserwatyści, ani liberałowie. Było by zupełnie naturalne, gdyby w Bułgarii komuniści uczynili to samo. Na zewnątrz nikt nie mógłby nam nic zarzucić, a u nas dla narodu byłoby to rzeczą zupełnie zrozumiałą.

Osobiście jednak uważam — a i nasza partia prawdopodobnie tak samo zadecyduje — że przyszły rząd powinien być nie rządem czysto komunistycznym, lecz w dalszym ciągu rządem Frontu Ojczyźnianego. Gdyby w przyszłości któraś grupa opozycji prowadziła politykę czysto bułgarską i nie była obcą agenturą, zarysowałaby się możliwość przyjęcia przedstawiciela takiej grupy do rządu. Obecnie jednak nie istnieje żadna taka grupa. Rząd będzie rządem Frontu Ojczyźnianego, oczywiście pod kierownictwem komunistów, albowiem nasza partia obejmuje zań przede wszystkim odpowiedzialność przed narodem.

„Jesteśmy zmuszeni przyznać, że rząd nasz miał do tej pory przeszkody w dążeniu do konsekwentnego realizowania programu Frontu Ojczyźnianego. Obecny rząd, oparty na większości przeszło 2.200 tysięcy głosów, będzie mógł realizować ten program w pełni, tak na terenie wewnętrznym, jak i zagranicznym. Polityka Frontu Ojczyźnianego będzie prowadzona bez wahań.

W dalszym ciągu swego oświadczenia Dimitrow zapowiedział, że w ramach tej polityki — zgodnie z zaleceniami sformułowanymi w Jałcie — tępione będą resztki faszyzmu i stwierdził: „skoro naród bułgarski udzielił swego zaufania partii komunistycznej, to dlatego żeby wyeliminować z życia ekonomicznego wielki kapitał spekulacyjny i pasożytniczy, żeby umożliwić gospodarce bułgarskiej postęp".

Dimitrow zapowiedział, że armia bułgarska będzie definitywnie przekształcona w armię ludową. Przechodząc do zagadnień polityki zagranicznej oświadczył: „naród obdarzył swym zaufaniem Front Ojczyźniany, a zwłaszcza naszą robotniczą partię komunistów, ponieważ jest przekonany, że w ten sposób będzie prowadzona aż do końca walka o nasze prawo do niezawisłego bytu narodowego".

„Jakkolwiek tym razem — jak mogli się przekonać dziennikarze zagraniczni — wybory odbyły się zgodnie z wolą narodu, są one nadal kwestionowane przez prasę opozycyjną. Prasa ta była niewątpliwie inspirowana przez pewne koła mocarstw zachodnich, Anglii i St. Zjednoczonych, które wszelkimi środkami popierały opozycję przeciw Frontowi Ojczyźnianemu. Nie ulega jednak wątpliwości, że wyniki wyborów będą przyjęte z sympatią przez siły postępowe wszystkich narodów, a zwłaszcza będą powitane przez narody słowiańskie: Jugosławię, Polskę, Czechosłowację i Związek Radziecki".

Jest jednak pewna kategoria ludzi, zaopatrzonych w dolary i funty, którzy naturalnie nie mogą być zadowoleni z tych wyników. Wyniki te wzbudzą w nich jeszcze większą nienawiść do demokracji bułgarskiej.

Dimitrow wyraził wreszcie nadzieję, że mężowie stanu mocarstw zachodnich, że ministrowie Byrnes i Bevin wezmą jednak pod uwagę cyfrową wymowę wyborów, ponieważ cyfry nie można nie dojrzeć.

„Spodziewam się, że Wielka Brytania i Stany Zjednoczone zrewidują swą politykę w sprawie Bułgarii, albowiem naród bułgarski pragnie gorąco znormalizować swoje stosunki z tymi mocarstwami. Warunkiem takiej normalizacji musi być poszanowanie naszej suwerenności narodowej i państwowej. Chcemy, aby pozostawiono w spokoju nasz skromny dom i pozwolono nam rządzić się tak, jak nakazuje nam nasz interes narodowy, bez żadnego nacisku czy dyktatu, w oparciu o wzajemny szacunek i wzajemne interesy".

W oświadczeniu swym stwierdził Dimitrow, że Front Ojczyźniany ma zamiar uczynić z Bułgarii wzorową republikę ludową i w dziele tym Bułgaria współzawodniczy z bratnimi krajami słowiańskimi — z Jugosławią i Polską.

Rząd włoski zgadza się na bezpośrednie rokowania z Jugosławią

oświadczył minister Nenni ambasadorom 4-ch mocarstw

RZYM, 13.11 (PAP). Włoski minister spraw zagranicznych, Pietro Nenni, przyjął ambasadorów Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego, Wielkiej Brytanii i Francji i zakomunikował im oficjalne stanowisko rządu włoskiego w związku z bezpośrednimi rozmowami Togliattiego z marszałkiem Tito w Belgradzie.

Stanowisko to minister Nenni sformułował w następujący sposób:

1) Rząd włoski uważa decyzję odrodzenia dyskusji w sprawie Krainy Julijskiej, powziętą na konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Nowym Jorku, za zaproszenie do nawiązania bezpośrednich rozmów włosko - jugosłowiańskich. Rząd włoski zapytuje, czy taka interpretacja jest słuszna.

2) Po rozmowach Togliattiego w Belgradzie nic nie stoi na przeszkodzie do nawiązania bezpośrednich rokowań.

3) Rząd włoski gotów jest rozpocząć natychmiast rozmowy pod następującymi warunkami:

a) w razie zawarcia układu z Jugosławią układ ten zostanie zagwarantowany przez Organizację Narodów Zjednoczonych;

b) o ile bezpośrednie rokowania z Jugosławią nie dadzą wyników, to obowiązywać będą uchwały, powzięte na Konferencji Pokojowej w Paryżu przez delegację 21 państw;

c) powinno być wzięte pod uwagę ostatnie oświadczenie marszałka Tito, że Jugosławia uznaje włoski charakter Triestu.

ZSRR odpowiada Anglii w sprawie rewizji układu w Montreaux

LONDYN, 13.11 (PAP). Agencja Reutera donosi, że rząd brytyjski otrzymał odpowiedź radziecką na notę precyzująca stanowisko Wielkiej Brytanii w sprawie rewizji układu o cieśninach tureckich, zawartego w Montreaux. Nota radziecka podkreśla, że wstępne rozmowy między Turcją i każdym z trzech wielkich mocarstw co do przeprowadzenia których powzięto decyzję w Poczdamie w sierpniu 1945 r. mają istotne znaczenie.

Nadchodzi kryzys w USA

Nowe oświadczenie Wallace'a

WASZYNGTON, 13.11 (PAP). W oświadczeniu na temat wyników wyborów, minister handlu, Henry Wallace, wyraził obawę, że Stany Zjednoczone poznają kryzys podobny do tego, jaki nastąpił po wojnie 1914 — 1918 roku.

Kryzys ten — jak sądzi Wallace — może być wywołany polityką reakcjonistów republikańskich.

Obrady Wielkiej Czwórki w sprawie bezpośrednich rokowań włosko-jugosłowiańskich

NOWY JORK, 13.11 (PAP). — Na wtorkowym posiedzeniu konferencji ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki minister Mołotow zaproponował, aby zastępcom ministrów polecono rozpatrzyć projekt statutu dla Triestu, oparty na następujących zasadach: Gubernator ma dopilnować wykonania statutu. Gubernator będzie miał prawo kasowania praw i rozporządzeń niezgodnych ze statutem. Wszystkie wojska obce, stacjonowane w wolnym okręgu Triestu zostaną wycofane.

Minister Byrnes sprzeciwił się przyjęciu propozycji radzieckiej jako podstawy dyskusji zastępców. W wyniku dyskusji uzgodniono, że Rada rozpatrzy ponownie projekt francuski.

Delegat Francji Couve de Marville podniósł sprawę Triestu.

Obecnie wyłonił się nowy czynnik, mianowicie ewentualność bezpośrednich rokowań pomiędzy Włochami i Jugosławią. Dla Europy byłoby najlepiej, gdyby te dwa kraje bezpośrednio doszły do porozumienia.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Po wyborach we Francji

Prasa francuska w dalszym ciągu omawia wyniki wyborów i zwycięstwo partii komunistycznej.

Prasa prawicowa stara się osłabić wrażenie tego zwycięstwa pisząc, że chociaż komuniści zwyciężyli, w nowej Izbie wskutek znacznego osłabienia socjalistów nie będzie „większości marksistowskiej". W ten sposób prasa prawicowa usiłuje dowieść, że... „naród wypowiedział się przeciw marksizmowi".

Przyczyny porażki socjalistów francuskich

Przeciw tym twierdzeniom występuje w „Humanité" Marcel Cachin dowodząc, że partia socjalistyczna straciła mandaty tylko wskutek swojej polityki, skierowanej przeciw jedności klasy robotniczej.

„Gdyby zostały wystawione wspólne listy socjalistyczno - komunistyczne — pisze Cachin — blok obu partii zdobyłby co najmniej jeszcze 30 mandatów. Ponadto jedność działania obu partii wywołałaby entuzjazm wśród mas pracujących i przyczyniłaby się do znacznego powiększenia ilości otrzymanych głosów i mandatów. Ta niedwuznaczna wymowa wyborów powinna wskazać partii socjalistycznej jedyną słuszną drogę, odpowiadającą interesom klasy robotniczej" — kończy Cachin.

Leon Blum w „Populaire" przyznaje, że

„wybory 10 listopada były w istocie rzeczy plebiscytem za lub przeciw komunizmowi, w którym wypowiedział się naród. Teraz, gdy walka wyborcza się skończyła — pisze Blum — naród czeka od nas pozytywnego rozwiązania stojących przed krajem problemów".

Blum wysuwa koncepcję utworzenia rządu z przedstawicieli partii komunistycznej, socjalistycznej, MRP i radykałów, podkreślając, że partia socjalistyczna będzie dążyła do współpracy z komunistami.

Tymczasem prasa rozpoczęła już przygotowania do nowej kampanii wyborczej. 24 listopada odbędą się wybory do Rady Republiki. Ponieważ, według konstytucji, przyjętej 13 października, prezydent Republiki ma być wybrany na wspólnym posiedzeniu Zgromadzenia Narodowego i Rady Republiki, od składu tej Rady zależą w znacznym stopniu losy nowego rządu.

Przewodniczący MRP Maurice Schumann wskazuje w artykule zamieszczonym w dzienniku „L'Aube" na znaczenie Rady Republiki:

„Rada Republiki — pisze Schumann — ma być przeciwwagą do Zgromadzenia Narodowego. W Zgromadzeniu Narodowym partia komunistyczna i MRP stanowią dwie wielkie siły, prawie równe. Od tego, która z tych partii weźmie górę w wyborach 24 listopada, będzie zależał kierunek polityki przyszłego rządu".

Znaczenie wyborów do Rady Republiki

O znaczeniu wyborów 24 listopada pisze również lewicowy dziennik „Franc-Tireur".

„Ponieważ od składu Rady Republiki zależą w znacznym stopniu losy czwartej Republiki — pisze ten dziennik — lewica musi wytężyć wszystkie siły, aby odnieść zwycięstwo w wyborach 24 listopada. Partie robotnicze powinny zrealizować jedność działania w celu zdobycia większości w Radzie Republiki.".

Również prasa amerykańska komentuje wyniki dalszym ciągu wyniki wyborów we Francji.

Dziennik „New York Times" pisze, że wybory nie rozwiązały problemów, stojących przed Francją i podkreśla fiasko dotychczasowej polityki de Gaulle'a. Dziennik wyraża jednak zdanie, że dopiero po ukonstytuowaniu nowego rządu można będzie powiedzieć, jaki będzie dalszy wpływ de Gaulle'a na politykę Francji.

Prasa belgijska szeroko omawia wybory francuskie, podkreślając znaczenie zwycięstwa komunistów.

„Drapeau Rouge", wyrażając zadowolenie ze zwycięstwa partii komunistycznej, pisze:

„Partia socjalistyczna zawdzięcza swoją klęskę odmowie zawarcia jednolitego frontu z komunistami". Gazeta wyraża nadzieję, że wynik wyborów przyczyni się do radykalnej zmiany polityki socjalistów.

Prasa hiszpańska spod znaku gen. Franco zdradza zaniepokojenie z powodu zwycięstwa komunistów we Francji, usiłując jednak pocieszyć się tym, że „marksiści" nie mają większości w nowym parlamencie.

Prasa angielska komentuje mowę tronową

Dzisiejsze dzienniki angielskie komentują obszernie mowę tronową króla angielskiego.

Prasa podkreśla, że w dziedzinie polityki zagranicznej nie ma właściwie rozbieżności między labourzystami a konserwatystami.

Najwięcej komentarzy wywołuje zagadnienie obowiązkowej służby wojskowej.

Konserwatywny „Dail Telegraph" podkreśla paradoksalność sytuacji, w której znalazł się premier Attlee.

„Będąc wodzem partii, która w roku 1939 występowała przeciw obowiązkowej służbie wojskowej, Attlee obecnie wprowadza ten obowiązek w okresie pokojowym" — pisze gazeta.

Liberalny „News Chronicle" wskazuje również na przykrą sytuację, w której znajduje się rząd w związku ze sprawą obowiązkowej służby wojskowej i dodaje, że „parlament i naród będą się domagały szczegółowych wyjaśnień w tej sprawie. Naród chce wiedzieć, co zrobi rząd w dziedzinie rozbrojenia".

Konserwatywny „Daily Mail" pisze:

„Rząd będzie musiał stoczyć ostrą walkę, ponieważ wielu jego zwolenników jest w zasadzie przeciw obowiązkowej służbie wojskowej".

Wielki sukces lewicy we Włoszech

Zdecydowane zwycięstwo w Rzymie i okręgach przemysłowych

RZYM, 13.11. (PAP). Tymczasowe wyniki głosowania do rad miejskich w szeregu miast włoskich wykazują wszędzie wielkie zwycięstwo partii lewicowych.

W Rzymie, największą ilość głosów zdobył blok partii socjalistycznej i komunistycznej, na który padło 190.000 głosów. Na drugim miejscu znalazła się partia „Uomo qualunque" ze 105 tys. głosów. Następnie idą chrześcijańscy demokraci, którzy zdobyli 102 tysiące głosów.

W Turynie komuniści zdobyli 102 tys. głosów, socjaliści 83.000, a chrześcijańscy demokraci 57.000 głosów.

W Genui ogłoszono już ostateczne wyniki: komuniści — 121.336 głosów, socjaliści — 79.031, chrześcijańscy demokraci — 65.496 głosów.

We Florencji również ogłoszono już ostateczne wyniki: komuniści — 64.032 głosów, chrześcijańscy demokraci — 45.010, i socjaliści — 41.377 głosów.

Analiza wyniku wyborów samorządowych wykazuje, że oprócz zwycięstwa partii lewicowych w pierwszym rzędzie komunistów, poważny krok naprzód uczyniła partia „Uomo qualunque". Dla partii chrześcijańsko - demokratycznej niedzielne wybory samorządowe zakończyły się niepowodzeniem, gdyż w wyborach powszechnych 2 czerwca br. partia ta znajdowała się na pierwszym miejscu w Rzymie, we Florencji i w Palermo.

KRONIKA POLITYCZNA

PRZYJĘCIA W M. S. Z.

Wiceminister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, przyjął w dniu 13 bm. chargé de'affaires Jugosławii w Warszawie, p. Michała Dragovića.

*

Czeski minister przemysłu, Lauszman złożył w dniu 13 bm. w towarzystwie posła Czechosłowacji w Warszawie, p. Józefa Hejreta, wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych, Zygmuntowi Modzelewskiemu.

PRZYJĘCIA U PREMIERA

Wczoraj, dnia 13 listopada 1946 r. premier Edward Osóbka-Morawski przyjął w Prezydium Rady Ministrów posła szwedzkiego, p. Westringa, któremu towarzyszył p. Erenstroe, przybyły ze Sztokholmu, celem skoordynowania akcji pomocy, okazywanej przez państwo i społeczeństwo szwedzkie Polsce.

*

Wczoraj, dnia 13 listopada 1946 r. premier Edward Osóbka - Morawski przyjął w Prezydium Rady Ministrów czechosłowackiego ministra przemysłu, p. Lauszmana, któremu towarzyszył poseł Czechosłowacji, dr Hejret.

CHARGE D'AFFAIRES TURCJI PRZYBYŁ DO WARSZAWY

Wczoraj, w dniu 13 bm., przybył do Warszawy chargé d'affaires Turcji w Warszawie, radca ambasady, A. Haydar Görk wraz z sekretarzem ambasady Yümni Izbudak.

Minister Lauszman zwiedzi huty i kopalnie Śląska

Wczoraj, dnia 13 bm., czechosłowacki minister przemysłu p. Lauszman odbył dwugodzinną konferencję w Ministerstwie Przemysłu, z ministrem Mincem.

Wieczorem poseł Czechosłowacji Hejret wydał na cześć gościa obiad w hotelu Polonia, po czym min. Lauszman ze swym otoczeniem odjechał do Katowic. Gość czeski zwiedzi huty i pokalnie na Śląsku.

Fundusz Budowlany byłego G. G. przechodzi na własność Skarbu

Rada Ministrów na posiedzeniu dnia 7 listopada 1946 r. uchwaliła:

Majątek b. niemieckiej osoby prawnej prawa publicznego pod nazwą Fundusz Budowy Mieszkań b. Generalnego Gubernatorstwa (Wehnbaufords des Generalgouvernements), wobec braku odpowiedniej polskiej osoby prawnej, przechodzi na własność Skarbu Państwa pod zarząd Ministerstwa Odbudowy.

Rząd kanadyjski w sprawie zaginionych dzieł sztuki

OTTAWA, 13.11. (PAP). — Rząd kanadyjski wydał komunikat w którym stwierdza, że zastanowi się nad możliwością udzielenia rządowi polskiemu pomocy w sprawie odnalezienia i odzyskania polskich dzieł sztuki zdeponowanych w Kanadzie. Rząd kanadyjski przypomina, że jeszcze w 1940 r. podkreślił, iż nie może wziąć na siebie odpowiedzialności za przechowywanie skarbów polskich, przywiezionych do Kanady.

Poseł R. P. w Kanadzie min. Fiderkiewicz przeprowadził z wiceministrem spraw zagranicznych konferencję w sprawie zaginionych polskich dzieł sztuki.

Wybory — to walka o utrzymanie kompromisu
między zasadniczymi warstwami narodu
Terror reakcji musi być unieszkodliwiony

W nadchodzących wyborach naród polski wyrazi swój sąd o zasadach, na których buduje się nowa Polska i o ludziach, którzy kierują pracą nad wcieleniem tych zasad w życie.

Najistotniejszym fundamentem tej budowli jest **kompromis** między interesami drobnych indywidualnych posiadaczy na wsi i w mieście z jednej strony, a interesami klasy robotniczej i w ogóle ludzi, żyjących z pracy najemnej, z drugiej strony.

Ruch robotniczy i partie, które go reprezentują, jako najbardziej dynamiczna i świadoma siła, urzeczywistniająca ten kompromis, nigdy nie dążyły do zapewnienia sobie w jego ramach jakichś specjalnych korzyści z krzywdą dla interesów chłopów i drobnych posiadaczy miejskich. Przeciwnie, interesy i dążenia tych warstw uzyskały w ramach, jakie narzuca powojenny stan naszego gospodarstwa narodowego, całkowite zadośćuczynienie, a nawet w pewnej mierze pierwszeństwo.

Klasa robotnicza ofiarnie i świadomie wzięła na swoje barki **główny ciężar odbudowy** i dźwiga go nadal. Klasa robotnicza również ofiarnie i świadomie wzięła na siebie **szereg wyrzeczeń,** które wypływają z zasady kompromisu. Obalenie tej zasady leży w interesie bardzo wąskiej grupy społecznej, bez przesady można powiedzieć, garstki ludzi osobiście zainteresowanych w przywróceniu władzy wielkiego kapitału i obszarnictwa.

Obalenie tej zasady równa się zamętowi, anarchii, wojnie domowej. Wiemy, że tylko nieliczni ludzie, nieliczne grupy świadomie do tego dążą. Aby osiągnąć swój cel, **muszą szukać politycznego** poparcia wśród warstw, które pod względem **społecznym i ekonomicznym** nie mają z nimi nic wspólnego.

Teoretycznie możliwe są tu dwie drogi. Z jednej strony wzywać robotników, aby porzucili dotychczasowy kierunek i weszli na drogę dyktatury proletariatu, z drugiej strony zachęcać elementy drobnomieszczańskie i zamożniejszą część wsi, by „zbuntowała się" przeciw kompromisowi i zażądała dla siebie monopolu władzy.

Praktycznie pierwsza droga jest mało obiecująca, gdyż stopień uświadomienia i dyscyplina klasy robotniczej oraz wielkie poczucie odpowiedzialności partii robotniczych, zamykają w zasadzie dostęp wrogiej demagogii do szeregów ruchu robotniczego.

Inaczej rzecz wygląda w drugim wypadku. Po pierwsze środowisko drobnomieszczańskie na wsi i w mieście jest z natury rzeczy o wiele bardziej wrażliwe na swoiste argumenty sił antydemokratycznych. Po drugie — pewna część tego środowiska, siłą tradycyjnych sympatii skłania się w kierunku politycznych reprezentantów wielkokapitalistycznej reakcji. Po trzecie wreszcie jest to droga o tyle prostsza i bardziej bezpośrednia, że monopol władzy dla chwiejnego i słabego centrum nie może oznaczać nic innego, jak faktyczny monopol władzy dla wielkokapitalistycznej reakcji.

Robotnicy i w ogóle ludzie pracy najemnej nie stanowią w Polsce większości. Przewaga liczebna jest po stronie drobnych indywidualnych posiadaczy. Wybory, które nadchodzą, nie mogą postawić przeciw sobie tych dwóch zasadniczych klas narodu, które tworzą wspólnie jego znakomitą większość. **Wybory muszą stać się wyrazem wspólnoty podstawowych interesów tych dwóch klas, wyrazem sojuszu robotniczo-chłopskiego.**

Przeciw temu sojuszowi reakcja już dzisiaj mobilizuje siły. Liczy na to, że pociągnie za sobą znaczniejszą liczbę drobnych indywidualnych wytwórców na wsi i w mieście. Liczy na to, że rzucając ich głosy na szalę, uzyska większość dla partii, której powierzyła tymczasowy zarząd swych interesów.

Mikołajczykowskie kierownictwo PSL nie tylko akceptuje tę powierzoną sobie rolę, ale można powiedzieć, że wprost pali się do jej odegrania.

Należy też najpoważniej się liczyć ze wzmożeniem terrorystycznej i bandyckiej działalności podziemia z puszczeniem w ruch wszystkich rozporządzalnych strzelających argumentów.

Stanowi to zagrożenie wolności wyborów w sensie faktycznym. **Państwo całą siłą swego demokratycznego aparatu i społeczeństwo całą mocą swych demokratycznych instytucji i organizacji,** będzie walczyć z tym niebezpieczeństwem.

Wola narodu, wyrażona w wyborach, jest źródłem władzy i prawa. Demokracja, jeśli ma pozostać wierna sobie, musi zapewnić swobodę wyrażenia tej woli. Muszą istnieć po temu warunki w sensie faktycznym i prawnym. Ordynacja wyborcza stanowi ważną, chociaż nie jedyną, gwarancję swobody aktu wyborczego. Ordynacja wyborcza, uchwalona przez Krajową Radę Narodową, opiera się na piecioprzymiotnikowym prawie wyborczym i w zasadniczych rysach nie odbiega od ordynacji z roku 1922. Różni się od tej ostatniej o tyle, o ile w krajach, które przeżyły straszliwe lata panowania faszyzmu, zmieniły się poglądy na demokrację w okresie, który leży pomiędzy rokiem 1922 a r. 1946.

Z praw, które ludowi niesie demokracja, z jej dobrodziejstw nie mogą korzystać jej wrogowie. Nie zawsze można i nie zawsze należy uciekać się do represji karnej w postaci całkowitego pozbawienia wolności. Często skuteczniejszym środkiem wychowawczym jest ograniczenie wolności. **Ordynacja wyborcza z r. 1946 pozbawia prawa wyborczego ludzi, związanych z reakcyjnym i faszystowskim podziemiem, podobnie jak pozbawia tego prawa zdrajców, volksdeutschów i ludzi, którzy współpracowali na gospodarczej współpracy z okupantem.**

Musi zostać stępione ostrze terroru poprzez wspólną walkę wszystkich demokratów i wszystkich uczciwych Polaków przeciw faszystowskim mordercom i ich popleczników.

Musi być wzmocniony sojusz robotniczo-chłopski jako fundamentalna siła demokracji i główna rękojmia jej zwycięstwa.

S. Ziemski

NA TEMATY DNIA

W nowej szacie

„GŁOS LUDU" obchodzi dziś podwójne święto. Dziś mijają dwa lata od dnia, kiedy w Lublinie zaczęliśmy wydawać nasze pismo, pierwszy dziennik peperowski na wyzwolonej polskiej ziemi.

Wiele zmieniło się w ciągu tych dwóch lat w Polsce. Wydajemy dziś nasze pismo w odbudowującej się Warszawie, stolicy odrodzonej Rzeczypospolitej. Wydajemy je — jako jedno z ośmiu pism codziennych Polskiej Partii Robotniczej. Wydajemy jako organ partii, która w chwili obecnej przekroczyła już — albo przekroczy w najbliższym czasie — pół miliona członków.

Walczyć o Polskę, walczyć o Polskę Ludową — tak określiliśmy dwa lata temu zadania naszego pisma. Polskę już mamy — wywalczył ją nam ofiarnym żołnierskim trudem żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego, kierowany słuszną polityką obozu demokracji polskiej. Polskę Ludową budujemy. Walka o Polskę Ludową trwa — tej walce, walce o umocnienie demokracji ludowej w Polsce — a przez to także o umocnienie niepodległości Polski, niepodległości i suwerenności Rzeczypospolitej — służyć chce i nadal nasze pismo.

Wychodzimy w nowym, zwiększonym formacie, w nowej, lepszej szacie. Chcemy, aby ta lepsza szata przyczyniła się do lepszego spełnienia przez nas tego zadniczego zadania, jakie postawiliśmy sobie i jakiemu pozostajemy wierni. Postaramy się dać wszystkim czytelnikom więcej ciekawego materiału o tym co dzieje się w kraju i zagranicą. Postaramy się dać im podstawy do rzetelnej oceny naszej polskiej rzeczywistości i rzeczywistości świata powojennego.

Będziemy dążyli do tego, aby pismo nasze było dla nich pewnym i godnym zaufania przewodnikiem w pracy dla dobra narodu i dobra mas ludowych, w pracy nad odbudową Kraju, nad tworzeniem podstaw niepodległej, zamożnej, kwitnącej Polski Ludowej.

Wyrok na morderców Ścibiorka

Wczoraj podaliśmy wyrok, jaki zapadł w procesie morderców Ścibiorka: dwa wyroki śmierci, reszta oskarżonych — skazana na wieloletnie więzienie. Sprawiedliwości stało się zadość. Bezpośredni sprawcy zbrodni — z wyjątkiem herszta szajki, Kucikowicza — poniosą zasłużoną karę.

Pozostaje sprawa druga: sprawa tych, którzy z tej zbrodni usiłowali ukuć sobie kapitał polityczny, sprawa tych, którzy usiłowali zarobić politycznie na dokonanej przez szajkę „Orszy" zbrodni. I oni znaleźli się na sali sądowej — ale nie w roli oskarżonych. W roli świadków.

Jest faktem niezaprzeczonym, że Ścibiorek został zamordowany, bo był wybitnym przywódcą ANTY-MIKOŁAJCZYKOWSKIEGO skrzydła w szeregach PSL. Tymczasem mikołajczykowskie kierownictwo, mikołajczykowska klika w szeregach PSL usiłowała przekonać świat, że Ścibiorek zamordowany został dlatego, że poszedł na porozumienie z p. Mikołajczykiem.

Na sali sądowej widzieliśmy organizatorów tej roboty. Widzieliśmy, jak długo, długo milczał p. Bańczyk w odpowiedzi na druzgocące pytania prokuratora, jak nie mógł podać niczego na poparcie tego, czym przedtem operował. Widzieliśmy jak czołowy publicysta PSL „nie mógł sobie przypomnieć" informacji, których udzielił „oficerowi wywiadu" armii Andersa, informacji, które ten „oficer" zapisał dokładnie natychmiast po rozmowie. Widzieliśmy, jak autorzy „szeptanej propagandy" kłamstw, schwytani za rękę, wykręcali się jak żaki, tłumacząc się, że chodziło o „swobodne pogaduszki".

Jak na stole operacyjnym pod ręką chirurga ujawnione zostały wszystkie powiązania, łączące niby - legalną, półlegalną i całkowicie nielegalną reakcję we wspólnej akcji przeciwko demokracji polskiej.

Wyrok w sprawie tej akcji nie zapadnie jeszcze na sali sądowej. Wydaje go, swym ostatecznym werdyktem, naród polski w dniu 19 stycznia 1947 r.

Gość czechosłowacki

W Warszawie bawi gość Rządu Rzeczypospolitej, minister przemysłu Republiki Czechosłowackiej, ob. Lauszman — działacz czeskiej socjaldemokracji.

Polskę i Czechosłowację łączą ze sobą ważne i doniosłe interesy. Interesy nie tylko gospodarcze, lecz również polityczne. Przede wszystkim: wspólny interes niedopuszczenia do odrodzenia imperializmu niemieckiego, do wznowienia niemieckiego „Drang nach Osten", zagrażającego zarówno Polsce jak i Czechosłowacji. Łączy nas podobieństwo struktury politycznej i gospodarczej. Polska i Czechosłowacja przechodzą na równi okres głębokich przemian demokratycznych, szukają na równi na drogach ludowej demokracji własnej, narodowej formy rozwoju życia politycznego i gospodarki narodowej.

Gorącym pragnieniem obozu demokratycznego w Polsce jest ścisła współpraca z bratnią demokratyczną Republiką Czechosłowacką. Współpraca taka byłaby korzystna dla obu krajów. Chcielibyśmy wierzyć, że okaże się ona możliwa i realna.

Witamy serdecznie gościa czechosłowackiego w Warszawie. Pragniemy, aby pobyt jego w Polsce przyczynił się do zacieśnienia stosunków pomiędzy Polską a Czechosłowacją.

Na marginesie

Dyplomatycznie...

„Gazeta Ludowa" wydrukowała niedawno interesujące szczegóły, dotyczące pobytu Wincentego Witosa w Czechosłowacji, w latach 1933—1939. Znajdujemy też wśród tych szczegółów informacje o usiłowaniach, jakie czynił rząd hitlerowski po zajęciu Czechosłowacji, aby użyć Witosa jako narzędzia dywersji przeciwko ówczesnemu rządowi w Polsce.

Organ p. Mikołajczyka pisze w tym miejscu: „Niemcy, chcąc wyzyskać ANTAGONIZMY, JAKIE ISTNIAŁY MIĘDZY WITOSEM. A ÓWCZESNYM RZĄDEM POLSKIM"... itd. Jakaż to subtelna stylizacja tej ówczesności!... Jakże to delikatnie, łagodnie, dyplomatycznie powiedziane!...

„Antagonizmy"... Hm! Katownia w Brześciu, słynny proces, emigracja, tułaczka, różnorodne szykany i szczucie przeciwko Witosowi w kraju — wszystko to było ot takie sobie... „antagonizmy". Antagonizmy, jakich wiele w każdym kraju pomiędzy działaczami opozycji polityczno - parlamentarnej a rządem aktualnym. To wszystko, nic więcej.

Wydaje się, że p. Mikołajczyk i publicyści jego lordowskiej mości nie bez rozmysłu tak subtelnie tuszują charakter i rodzaj „antagonizmów", jakie istniały pomiędzy Witosem i całą opozycją polską a faszystowskim systemem „sanacyjnym". Wydaje się, że p. Mikołajczyk na wszelki wypadek nie chce palić mostów za sobą, nie chce narażać się zbytnio przyjaciołom Kostka - Biernackiego, nie życzy sobie zaostrzać nadmiernie istniejących niby „antagonizmów" między sobą a „sanacyjną" masą upadłościową.

Że te eufemistyczne stylizacje redakcyjne odbywają się nie bez krzywdy dla obiektywnej prawdy, tym gorzej dla tej prawdy. Zbliżają się przecież wybory a sytuacja przedwyborcza narzuca niektórym konieczność bardzo subtelnych zabiegów... dyplomatycznych.

B.

Zagadnienia planu odbudowy

TRZYLATKA CIEPŁA

Bez przesady **można** powiedzieć, iż nasz plan 3-letni **opiera się** na fundamencie z węgla. Jeśli pomimo katastrofalnych zniszczeń potrafiliśmy osiągnąć znaczne sukcesy w dziedzinie gospodarki wewnętrznej i w handlu zagranicznym, to zawdzięczamy to w bardzo dużej mierze faktowi, iż nasza obecna produkcja węgla jest znacznie większa od przedwojennej

Jeżeli plan 3-letni mógł postawić przed narodem polskim śmiało zadanie odbudowy gospodarczej w ciągu względnie krótkiego okresu czasu i przekroczenia przedwojennego poziomu spożycia — to mógł to uczynić dlatego, że w dużej mierze opierał się na planowanej dalszej znacznej zwyżce produkcji i eksportu węgla.

W październiku 1946 r. produkcja węgla wynosiła przeszło 4,5 miliona ton. Oznacza to, że w stosunku rocznym produkcja węgla w Polsce osiągnęła poziom przeszło 59 milionów ton. Możemy więc być pewni, że plan produkcji przemysłu węglowego na r. 1946, który przewidywał wydobycie 46 milionów ton węgla, zostanie nie tylko wykonany, ale i przekroczony.

W r. 1938 wydobycie węgla w Polsce wynosiło 38,1 miliona ton. W październiku br. wydobyliśmy więc 142 proc. przeciętnego miesięcznego wydobycia węgla w r. 1938.

Trzeba sobie uprzytomnić znaczenie tej cyfry. **Przy zmniejszonej o około 30 proc. ludności wydobywamy węgla o 42 proc. więcej niż przed wojną.** Dzięki uzyskaniu kopalni na Ziemiach Odzyskanych staliśmy się państwem bogatym w węgiel. Możemy nie tylko rozwijać naszą energetykę i przemysł w oparciu o węgiel, możemy nie tylko zwiększać zaopatrzenie w opał ludności miast i wsi, ale możemy również eksportować znaczne ilości węgla zagranicę.

Za trzy lata

Według tymczasowych liczb podstawowych do planu 3-letniego produkcja węgla wynosić ma:

w r. 1947 — 60 mil. ton
w r. 1948 — 70 „ „
w r. 1949 — 80 „ „

Oznacza to, że **w r. 1949 Polska zajmować będzie 5 miejsce w produkcji węgla w świecie, po Stanach Zjednoczonych, ZSRR, Anglii i Niemcach (jeśli te osiągną wydobycie powyżej polskiego).**

W r. 1949 Polska będzie zużywać w kraju 45 milionów ton węgla i eksportować 35 milionów ton. W r. 1938 Polska zużywała w kraju około 27 milionów ton węgla i eksportowała około 11 milionów ton.

Co nam da tak wielkie zwiększenie zarówno spożycia wewnętrznego, jak i eksportu węgla? Spożycie węgla w Polsce wynosiło w r. 1938—720 kg na 1 mieszkańca. Spożycie węgla w Polsce było parokrotnie niższe niż w uprzemysłowionych krajach europejskich. W r. 1949 spożycie węgla na 1 mieszkańca ma wzrosnąć do 1.800 kg, czyli będzie **2 i pół raza większe niż przed wojną.** Wiąże się to z zasadniczą zmianą naszej struktury gospodarczej, polegającą na wzroście roli przemysłu w gospodarce polskiej.

Znaczny wzrost eksportu węgla umożliwi uzyskanie środków finansowych na zakup zagranicą surowców, maszyn i urządzeń, niezbędnych dla odbudowy zniszczonych fabryk. Węgiel to podstawa naszego handlu zagranicznego. Bez wzrostu wydobycia węgla nasz handel zagraniczny ograniczałby się do bardzo niewielkich rozmiarów i plan 3-letni w dziedzinie rozwoju handlu zagranicznego i w dziedzinie inwestycji przemysłowych okazałby się nierealny.

A jakie **bezpośrednie korzyści** przyniesie wzrost wydobycia węgla szaremu człowiekowi? Podczas gdy w r. 1938 na 1 mieszkańca wypadało tylko 85,7 kg węgla opałowego, już w r. 1947 spożycie węgla opałowego na głowę ludności będzie wynosiło 164,6 kg. Oznacza to wzrost w porównaniu ze stanem przedwojennym — o 92 proc. W następnych latach planu tj. w r. 1948 i 1949 spożycie węgla opałowego utrzymywać się będzie na poziomie r. 1947.

Będziemy więc mieli dosyć opału. Plan 3-letni będzie więc nie tylko trzylatką sytości, ale i trzylatką ciepła.

W wyniku planu 3-letniego polepszy się zaopatrywanie w węgiel opałowy nie tylko ludności miejskiej, ale i wiejskiej. Wieś polska tradycyjnie używająca jako opału drzewa już w roku bieżącym, w ramach akcji „Przemysł dla wsi" otrzymała znaczne ilości węgla.

Plan 3-letni przyniesie ludności nie tylko **zwiększenie** ilości węgla opałowego, ale i znaczne zwiększenie ilości brykietów. Produkcja brykietów w r. 1949 wzrośnie w porównaniu z rokiem 1938 przeszło dziesięciokrotnie. Ludność otrzyma nowoczesny i wygodny środek opałowy. Trzeba, aby nasze gospodynie przyzwyczaiły się do stosowania tej nowej formy opału.

Konieczność wielkiego wysiłku

Gigantyczne zadania, które stawia plan 3-letni w zakresie wydobycia węgla, wymagają wielkiego i wielostronnego wysiłku.

Niewątpliwie w planie inwestycyjnym przemysłu na rok 1947 i w latach następnych, największe sumy będą musiały być przeznaczone na przemysł węglowy. Plan inwestycyjny przewiduje budowę trzech nowych wielkich kopalni węgla: „Gigant", „Wesoła" i „Ziemowit", rozbudowę krajowej produkcji sprzętu górniczego, rozwój elektrowni węglowych itp.

Poważny problem stanowi zaopatrzenie przemysłu węglowego w niezbędne materiały. Zwiększone wydobycie węgla wymagać będzie zwiększonych dostaw drzewa (kopalniaków i tarcicy) oraz zakupu maszyn i sprzętu górniczego zagranicą.

O wykonaniu planu wydobycia węgla zadecyduje jednak, przede wszystkim człowiek. Dla wykonania planu, dla zastąpienia pracujących jeszcze w przemyśle węglowym Niemców, konieczny będzie napływ nowych sił roboczych do przemysłu węglowego, konieczna będzie dalsza repatriacja górników polskich z zagranicy.

Człowiek jednak musi mieszkać. Dlatego plan inwestycyjny już w roku 1947 przewiduje budowę tysięcy nowych mieszkań dla górników.

Plan 3-letni w zakresie węgla nie będzie mógł być wykonany bez znacznego zwiększenia wydajności pracy górników. Tymczasowe liczby podstawowe do planu nie zawierają szczegółowych danych w tym względzie, przewidują tylko, że ilość zatrudnionych w przemyśle węglowym wzrosnąć ma stosunkowo nieznacznie z 240 tysięcy osób w r. 1946 do 250 tysięcy w roku 1949. Natomiast wzrost wydobycia węgla ma być znacznie większy niż wzrost ilości zatrudnionych. Niewątpliwie więc wzrost wydajności pracy musi towarzyszyć wzrostowi wydobycia węgla.

Górnicy polscy, którym tyle już zawdzięcza nasza gospodarka, z pewnością wykonają zadania, postawione im przez plan 3-letni.

Art.

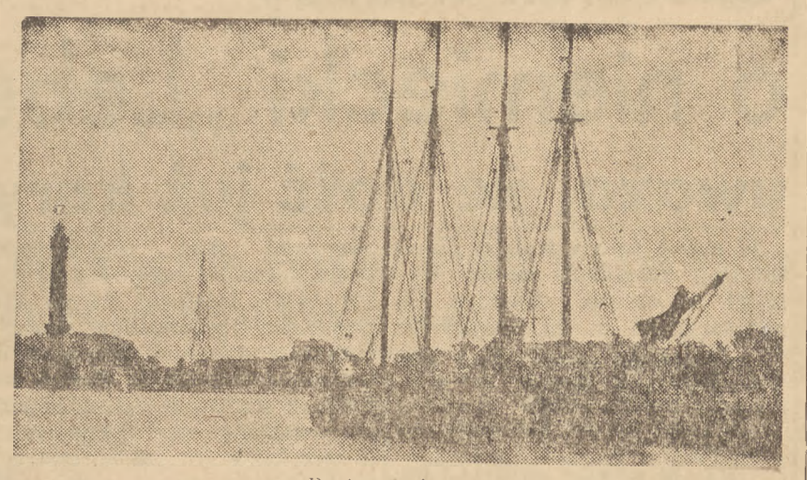

Port w Swinoujściu.

Z prasy i O prasie

Po wyroku

O drugiej — dotąd nieukaranej ławie oskarżonych pisze „Rzeczpospolita" z okazji wydania wyroku na morderców Ścibiorka.

Za rzeczywistą ławą oskarżonych przez cały czas procesu wznosiła się druga ława oskarżonych — choć niewidzialna, ale właściwie jedynie istotna i ważna.

Przywódcy i czołowi działacze PSL — mimo wielu nieodpartych dowodów — z oburzeniem zaprzeczają twierdzeniom o ich współpracy z podziemiem.

Mogło więc powstać — i u wielu uczciwych członków i sympatyków PSL niewątpliwie powstało — takie przekonanie: reakcyjne podziemie popiera PSL, bo wierzy w to, że zwycięstwo tego stronnictwa umożliwiło by realizację celów, o które walczy podziemie. Ale dzieje się to bez aktywnego współdziałania, bez zachęty ze strony PSL, dla którego tacy sojusznicy wcale nie są pożądani. Fakty, świadczące o poparciu PSL przez podziemie mogą być dowodem obiektywnej roli PSL w naszej rzeczywistości, która sprawia, że z wszystkich istniejących stronnictw podziemie upodobało sobie PSL jako najbardziej opozycyjne.

Ale takim uczciwym, wierzącym jeszcze w praworządność PSL członkom i sympatykom tego stronnictwa zadamy pytanie, którego na procesie nie mógł zadać prokurator, bo ta druga, istotna ława oskarżonych była właśnie niewidzialna: skąd wiedziała ta grupa dywersyjna, skąd wiedział Kucikiewicz, że dla kierownictwa PSL Ścibiorek był niewygodny?

Na to pytanie nie można przecież odpowiedzieć żadnymi wyjaśnieniami o obiektywnej tylko winie PSL.

Broń innego rodzaju

„Polska Zbrojna", większy fragment artykułu pt. „Sprawy bezsporne a brzydkie", poświęca zeznaniom jednego ze świadków. Oto słuszna ocena pisma Wojska Polskiego:

Interpelacje poselskie i „ploteczki kawiarniane" to broń innego rodzaju. Tutaj nikt nie strzela, tutaj na drodze nie stoi żaden paragraf kodeksu karnego. Ale źródło i cel są te same: nienawiść do obecnej rzeczywistości i chęć zdyskredytowania jej za wszelką cenę, nie oglądając się na względy etyki czy moralności.

Proces morderców Ścibiorka niewątpliwie przyczyni się do oczyszczenia dusznej atmosfery politycznej naszego kraju, dyskredytując i dewaluując nieodpowiedzialnych ludzi i ich niodpowiedzialne słowa.

Możemy być jednak pewni jednego. Żaden oficer wywiadu Andersa nie napisze meldunku o rzeczywistych sprawcach mordu, redaktorzy „Gazety Ludowej" nie będą rozpuszczali „ploteczek" o rzeczywistych sprężynach morderstwa, a w Izbie Gmin nie będzie żadnych interpelacji w sprawie nieuczciwych, prowokacyjnych metod walki politycznej, stosowanych przez pewne opozycyjne stronnictwo w Polsce...

Portret Hitlera zamiast ziemniaków

Rewelacyjne zeznania świadka

na procesie przywódców „Gorallenvolku"

W procesie przywódców „Gorallenvolku" Sąd kontynuuje przesłuchiwanie świadków.

Świadek inż. Drozdowski zeznaje, że związek góralski, przez opanowanie życia gospodarczego na Podhalu miał możność wpływania na najistotniejsze sprawy obywateli.

Komitet góralski rozpoczął swą akcję od zabierania bydła na kontyngenty dla Niemców, co dla pasterskiej ludności góralskiej było kwestią życia i śmierci. Cała ludność góralska odnosiła się z nienawiścią i pogardą do działalności komitetu. Świadek podaje dalej, że kiedy był raz osobiście u Szatkowskiego, słyszał jak tenże zdawał telefoniczną relację szefowi zakopiańskiego gestapo — Weismanowi, o tajnych gazetkach oraz o zabójstwie żandarmów w Ostrowicy.

Członkowie komitetu góralskiego z chęci zysku dopuszczali się najohydniejszych machinacji w stosunku do ludności polskiej. Świadek zna konkretne wypadki, kiedy zaderano ludziom wszystkie sztuki bydła, z tej tylko przyczyny, iż nie posiadali karty góralskiej.

Świadek Piller Stefan, kierownik biura meldunkowego, zeznaje, że komitet góralski na życzenie Niemców przyjął na siebie opiniowanie w sprawie wydawania kart góralskich lub polskich. Były wypadki, że ludność meldowała się w gminach mniej gorliwych, aby tam uzyskać polskie karty rozpoznawcze. Instrukcje we wszystkich wypadkach komitet góralski otrzymywał od władz niemieckich.

Świadek Krystyniak Jan opisał wypadek, gdy osk. Cukier, na prośbę biednej kobiety o ziemniaki — dał jej portret Hitlera.

Szczegółowe zeznania o działalności komitetu góralskiego składa sekretarka tegoż komitetu Władysława Farówna. Stwierdza ona, że komitet był ekspozyturą niemiecką i we wszystkich sprawach stosował się do zarządzeń podanych w gotowej formie zarówno przez gestapo, jak i przez niemieckie władze cywilne. Gestapowcy byli codziennymi gośćmi w komitecie, czym zresztą Krzeptowski się chełpił. Sprawa werbunku do legionu góralskiego SS prowadzona również z polecenia szefa gestapo Weismana, całkowicie się nie udała.

Krzeptowski z pieniędzy przeznaczonych na pomoc dla biednych robił Niemcom prezenty.

Sensacyjne zeznania złożyła pokojówka Wiedera, Józefa Niepoń, która opisała przebieg konferencji między gubernatorem Frankiem, starostą powiatowym, burmistrzem Zakopanego i dwoma członkami komitetu, Krzeptowskim i osk. Cukierem w mieszkaniu Wiedera.

Krzeptowski oskarżał rząd polski o stosowanie największego terroru w stosunku do ludności góralskiej. Obaj „przywódcy" górali zwracali się z gorącą prośbą do Franka o wzięcie górali w opiekę i oczyszczenie góralszczyzny z „ceprów".

Wkrótce po tej konferencji nastąpiły masowe aresztowania i wywózka do Oświęcimia, specjalnie inteligencji, nie pochodzącej z samego Zakopanego. Konferencja ta odbyła się w lipcu 1940 r.

W ślepym zaułku

Na posiedzeniu angielskiej Izby Gmin rzecznik rządu — zastępca min. spraw wojskowych — BELLENGER oświadczył w toku dyskusji, że wydatki W. Brytanii na utrzymanie b. korpusu Andersa w roku budżetowym 1946-1947 wyniosą 33 MILIONY FUNTÓW SZTERLINGÓW. Jest to, nawet jak na stosunki angielskie, suma bardzo poważna, toteż oświadczenie min. Bellengera nie wzbudzi z pewnością entuzjazmu wśród mas brytyjskich podatników. Nie wzbudzi go tym bardziej, że — jak powiedział tenże Bellenger — wśród żołnierzy Andersa jest ok. 40 TYSIĘCY VOLKSDEUTSCHÓW, SS-manów i innych rozbitków armii hitlerowskiej, których obecnie żywić ma i utrzymywać rząd brytyjski.

Zabawa p. Bevina z emigracyjne „wojsko polskie", w utrzymywanie andersowskiej „legii cudzoziemskiej" dla celów całkiem niezrozumiałych i zagadkowych, kosztuje — jak widzimy — Anglię dosyć drogo i sprawia jej niemało kłopotów politycznych. Nastroje notorycznie faszystowskie, panujące wśród dużej części żołnierzy, a zwłaszcza oficerów Andersa i ciężary budżetowe, związane z przedłużaniem istnienia tej grupy — to były, niewątpliwie główne przyczyny uchwały angielskich organizacji zawodowych na kongresie w Brighton, wypowiadającej się kategorycznie PRZECIWKO ZATRUDNIANIU ANDERSOWCÓW, zarówno na roli, jak w przemyśle angielskim.

Nie widzimy możliwości, by rząd labourzystów mógł zlekceważyć lub ominąć uchwałę związków zawodowych, na których w wielkiej mierze istnienie swe opiera. Tym sposobem sprawa tzw. „Korpusu Przysposobienia" zawisła w powietrzu czy też wepchnięta została w ślepy zaułek, bo w jaki sposób, do czego i po co „przysposabiać" żołnierzy Andersa, skoro drogi pracy i zarobku są przed nimi na terenie W. Brytanii zamknięte?

Oczywiście, są jeszcze inne ewentualności „zużytkowania" andersowców poza granicami Zjednoczonego Królestwa. W Palestynie czy Sudanie, w Iraku czy w Indonezji, może jeszcze gdzie indziej, na jakimś terenie, gdzie andersowcy mogliby odegrać rolę wojskowej siły najemnej — zbrojnego ramienia imperializmu.

Nie przesądzając w tej chwili, jak potoczą się wypadki, należy stwierdzić, że POLITYKA P. BEVINA w sprawie byłych żołnierzy polskich na Zachodzie, przynosi zarówno jemu samemu, jak i tym żołnierzom bardzo gorzkie owoce.

Rząd Rzeczypospolitej i społeczeństwo polskie nie mają sobie natomiast nic w tej kwestii do wyrzucenia. Już od półtora roku wszystkie czynniki krajowe nie szczędzą wysiłków i zabiegów, by tułaczą rzeszę żołnierzy-Polaków sprowadzić jak najrychlej do ojczyzny. Jeśli mimo tych wysiłków stało się inaczej, jeśli dotychczas dziesiątki tysięcy b. żołnierzy polskich na obczyźnie żyją z łaski angielskiej i wskutek tej zależności stają się bezwolnym narzędziem w rękach politycznych macherów i intrygantów, nie nasza, doprawdy, w tym wina i NIE MY PONOSIMY ZA TEN STAN RZECZY ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Odpowiedzialność ponoszą ci, którzy, nie licząc się z nakazami sprawiedliwości i etyki ogólnoludzkiej, zapragnęli z osoby p. Andersa uczynić wygodną kartę dla międzynarodowych rozgrywek, aby się nią posłużyć, gdy ich zdaniem przyjdzie odpowiedni moment. Sprawa jednak, jak się okazało, nie jest zbyt prosta i ma swoje kolce, kaleczące aranżerów i uczestników tej brzydkiej zabawy.

Efekt polityki p. Bevina w kwestii korpusu Andersa, ma w sobie również mało cech sukcesu, co polityka tego ministra na innych odcinkach stosunków międzynarodowych, jak np. Hiszpania czy Grecja.

W DYPLOMACJI

Z cyklu: Berlin 1946

Za ruinami śródmieścia cały Zehlendorf

Chirurgiczna operacja denazifikacji

Jak wygląda, jak i czym żyje obecny Berlin? To jest pytanie, które sobie co dzień zadaję, wyjeżdżając rano z willi „Filmu Polskiego", znajdującej się na peryferiach Berlina.

Przejeżdżam przez Zehlendorf, dzielnicę przypominającą nasz Mokotów. Piękne aleje, luksusowe wille, nie ma śladu zniszczeń i bombardowań. Przypominam sobie komunikaty o Berlinie zrównanym z ziemią.

Przejeżdżam Onkel Tom Strasse (przyjazne uczucia dla Murzynów), obok znajduje się Judenstrasse (miłość do Żydów także została zadokumentowana), dalej ciągnie się piękny Grünewald i już jesteśmy w śródmieściu.

Ruch samochodowy większy aniżeli przed wojną — amerykańskie „jeepy", przypominające nam jeszcze wojnę, krzyżują się z pięknymi limuzynami produkcji powojennej.

Najczęściej widzi się nową produkcję niemiecką: Mercedesy i B.M.W. Niemcy do tej chwili pracują wyłącznie na odszkodowanie: nowe wozy przeznaczone są dla wojsk alianckich.

Żółte łaty na niemieckich samochodach

Obok mkną umyślnie nieudolnie lakierowane niemieckie wozy z żółtymi maskami. Jeszcze do niedawna Niemcom wolno było jeździć wyłącznie służbowymi wozami, obecnie widzi się szczególnie w godzinach popołudniowych — berlińskich elegantów z wesoło uśmiechniętymi towarzyszkami — śpieszących do eleganckich lokali, kin i teatrów. Żeby jednak nie było już całkiem dobrze, muszą Niemcy malować przynajmniej przód wozu na żółto.

„To straszne" — mówi mój sąsiad z Zehlendorfu — ugrzecznniony p. Frendler — „te obrzydliwe żółte łaty psują mi cały samochód. Jak tu sharmonizować inny lakier z żółtym. Nie dają nam żyć. I za co pytam się, za co? Jak długo nas będą jeszcze szykanować? Tłomaczę mu łagodnie, że u nas Niemcy wprowadzili także żółte łaty, że ten maleńki skrawek sukna oznaczał w Polsce śmierć nieuchronną, najwymyślniejsze męczarnie.

Spokojna twarz mego sąsiada wyraża szczere zdumienie, on tego nie rozumie, a co najważniejsze nie chce zrozumieć, bo on przecież nie miał z tym nic wspólnego. Mój Boże, jeżeli sam nie jest „Opfer des Faschismus", (Ofiara faszyzmu) „K. C." (obóz koncentracyjny) to przynajmniej jego siostra, ciotka, kuzynka, została poszkodowana przez hitleryzm. A jeżeli jest nawet „P. G." (członek partii hitlerowskiej) to już napewno jest „zdenazifikowany".

Jest to operacja chirurgiczna najmodniejsza obecnie w Niemczech. Wchodzi do urzędu „P. G." — a wychodzi — oczyszczony z grzechów, świeżo - narodzony demokrata.

Wskazówki techniczne: — „denazifikację" przeprowadzać należy nie w tym samym mieście, w którym żył petent, czyli hitlerowiec, za błogosławionych czasów Hitlera. Następnie znaleźć trzeba dwóch świadków, którzy stwierdzą, że ów „P. G.", to nie była znów taka wielka ryba, czyli świnia w partii, że pomagał demokratom (jak mi?), że po prostu okoliczności go zmusiły do wstąpienia w szeregi partii narodowo - socjalistycznej. W końcu nieszczęśliwa ofiara objawia chęć skruchy i poprawy, wszystko zostaje zapomniane, grzesznik opuszcza czyściec jako szczery demokrata.

Wprawdzie ta przyjemność najczęściej coś niecoś kosztuje, ale o świadka w Niemczech łatwiej niż o kilo kiełbasy, bo... można go znaleźć już za pół kilograma słoniny, albo pudełko papierosów.

Niedawno w Berlinie odbył się proces przeciwko niejakiemu Feldmanowi, który zadenuncjował do gestapo współmieszkankę kamienicy za to, że miała wątpliwości, czy Niemcy wygrają wojnę. Feldman dostał rok a potem w apelacji 6 miesięcy więzienia, ponieważ wiarygodni świadkowie stwierdzili, że był zdecydowanym antyfaszystą...

„Dobrze funkcjonująca policja"

Nie jest więc źle z młodą demokracją niemiecką.

Wracając do ruchu ulicznego, musimy stwierdzić panujący tu wzorowy porządek. Pierwsza rzecz, która wpada przybyszowi w oko, to zamiast gróźb, wykrzykników, znaków śmierci — melancholijne napisy o treści dydaktyczno - wychowawczej. Np. „Jedź ostrożnie, umrzeć można tak łatwo", albo „kiedy pada — jest śliska".

Porządek jest rzeczywiście idealny. Jadąc główną ulicą nie trzeba się oglądać, czy ci z boku nie zajedzie jakiś partyzant samochodowy. Policjant informuje cudzoziemców z wyszukaną uprzejmością.

Wprawdzie w pierwszych dniach na widok uzbrojonych policjantów w zielonych mundurach żandarmerii przypomina mi się Warszawa i okupacja i chciałoby się wiać jak najprędzej. Ale mój przewodnik berliński wytłumaczył mi, że to wcale nie owi okrutni SS. i S.A., ale młodzi demokraci w starych mundurach. Uspokoiło mnie to.

Zresztą poza niemiecką policją porządku pilnuje Military Police. Amerykańscy chłopcy w białych hełmach w pogotowiu zbrojnym (nieraz wysunięte karabiny maszynowe) patrolują dzień i noc ulice Berlina, czyhając na przestępców, którzy odważą się... jechać z szybkością 40 km na godzinę. Niech tylko złapią śmiałka: z minami śmiertelnie poważnymi każą mu stanąć z boku, a potem prowadzą na komisariat. Tam dopiero tłumaczą pół dnia (w najlepszym wypadku), na co siebie oraz swoją rodzinę naraża, nie przestrzegając przepisów ruchu.

Znalazłam się tylko raz w takiej sytuacji, klęłam straszliwie, jednakże nauka nie poszła w las i odtąd jadę przepisowo 30 km, troszkę wolniej, ale pewnie.

Co to jest stopa życiowa?

Zapada wieczór. Wracam na Zehlendorf. Widok schludnych will, zgrabnie rozplanowanych ogródków i niekrytych przechodniów — Niemców objuczonych paczkami skłania do zastanowienia się, czym jest właściwie „stopa życiowa"? Czy mierzy się ją kilogramami chleba, mięsa i słoniny, spożywanymi na głowę ludności i czy tylko tym?

Im bogatsze jest społeczeństwo, tym ludność mniej wydaje stosunkowo na jedzenie, a więcej na potrzeby innego rodzaju. Ale prawda, mamy teraz czas po wojenny, więc może proporcje się zmieniły, może trzeba stosować inne mierniki.

Jak jest teraz w Anglii, w Związku Radzieckim, we Francji, w Polsce?

Czy stopa życiowa warszawiaków jest wyższa niż londyńczyków dlatego, że warszawiacy zjadają więcej kiełbasy i szynki?

Myślę, że nie. Idąc wzdłuż przytulnych willi Zehlendorfu rozmyślam, że ilość papierosów, które obecnie wypala ją mieszkańcy tych domów i ilość słoniny, którą miesięcznie spożywają, choć tego jest rzeczywiście mało — nie decyduje o ich stopie życiowej.

Stopa życiowa Niemców jest wciąż jeszcze znacznie wyższa niż stopa życiowa Polaków. Brodząc wśród opadłych z drzew, szeleszczących liści, Argentińskie Allee myślę, że tylko twarda okupacja Reichu i twardy wysiłek nas wszystkich w kraju zmienia obecną dysproporcję życia Polaków i Niemców na naszą korzyść.

L. Skulska

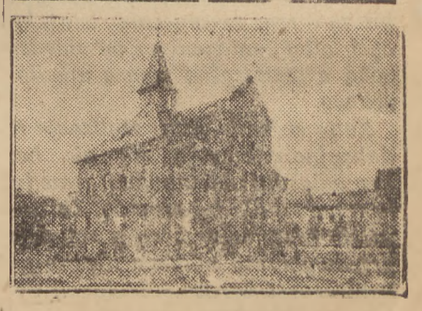

Kościół w Trzebini koło Wrocławia

Niemcy liczą na zwycięstwo Mikołajczyka

Dalszy ciąg antypolskiej akcji niemieckich socjaldemokratów

Kampania antypolska, podjęta przez socjaldemokratów niemieckich i popierana przez wszystkie partie niemieckie, z wyjątkiem lewicowej Partii Jedności Socjalistycznej, trwa nadal. W ostatnich dniach wysuwa się na czoło pismo „Der Telegraph", wydawane w angielskiej strefie okupacyjnej Berlina. Kierownikiem tego pisma jest były socjaldemokratyczny prezydent Reichstagu, Paul Loebe.

Pan Loebe przeciwko „polskiej brutalności"

Loebe był zawsze przedstawicielem prawicowego skrzydła niemieckiej socjaldemokracji. Należy on do tych, którzy ponoszą odpowiedzialność za niesławną kapitulację tej partii przed hitlerowcami.

W jednym z ostatnich numerów „Der Telegraph" zajmuje się Loebe znów sprawami polskimi. Domaga się on od sojuszników, aby wystąpili przeciwko temu, co ośmiela się on nazywać „polską brutalnością i pustoszeniem ziem zajętych przez Polaków". Dla pretensji Loebe charakterystyczny jest jest jeden ustęp. Oto oburza się on, że przy referendum nie mieli prawa głosowania Niemcy, znajdujący się jeszcze na ziemiach zachodnich. Innymi słowy: rzekomy demokrata i antyfaszysta Loebe chciałby sprawę bezpieczeństwa Polski oddać do zadecydowania hitlerowskim „Wilkołakom"!

Jedyna nadzieja: Mikołajczyk

Redaktorzy „Der Telegraph" zdają sobie sprawę z faktu, że w chwili obecnej perspektywy niemieckiego rewizjonizmu są mizerne. Wiążą oni jednak swe nadzieje z określonymi kierunkami i ludźmi w Polsce.

„Der Telegraph" pisze wręcz:

„Widoki na zwrot znajdujących się pod polskim zarządem terenów wschodnich są bardzo wątpliwe. Z oświadczenia ministra Bevina wynika jednak, ŻE SZANSE DLA NIEMCÓW BĘDĄ ROSŁY W TYM SAMYM STOSUNKU, W JAKIM BĘDZIE SIĘ ROZWIJAŁ NACJONALIZM POLSKI".

Innymi słowy: p. Loebe liczy, że sukcesy p. Mikołajczyka, osłabią pozycję międzynarodową Polski i uczynią Polskę podatniejszą na nacisk p. Bevina. Warto zanotować to stwierdzenie, chociaż trzeba uprzedzić p. Loebego, że jego nadzieje na sukcesy zarówno p. Mikołajczyka, jak i towarzyszy pana Loebe (po dawnej złej tradycji i obecnej profesji anglosaskich najemników) pp. Arciszewskiego i Kwapińskiego, okażą się całkowicie złudnymi.

Podkreślaliśmy już, że Partia Jedności Socjalistycznej, reprezentująca komunistów i lewicowych socjalistów zajmuje rozsądniejsze stanowisko. Partia ta chce uniknąć klęsk, jakie propagowana przez socjaldemokratów niemieckich „trzecia wojna" musiałaby sprowadzić nie tylko na Europę, lecz także na Niemcy. Dlatego partia ta wypowiada się za pojednawczą polityką wobec Polski. Organ jej, dziennik berliński „Neues Deutschland", polemizując z wywodami „Telegraph" pisze m. in.

„Telegraph stawia na kartę wzmocnienia reakcji polskiej. Jeśli kurs demokratyczny w Polsce załamie się i dojdzie do władzy, popierane przez międzynarodową reakcję PSL wówczas wzrosną szanse dla Niemiec. Pod tym kątem widzenia staje się zrozumiałe hasło szerzone przez niemiecką partię socjaldemokratyczną, iż należy walczyć o każdą piędź ziemi niemieckiej na wschód od Odry.

Głosiciele tego hasła wiążą los Rzeszy niemieckiej z zakusami reakcji zagranicznej i kołami imperialistycznymi, które wszelkimi siłami starają się przeszkodzić w utworzeniu silnej, demokratycznej Polski, tak niezbędnej dla sprawy pokoju w Europie".

Wszystko to jest rzeczywiście całkowicie słuszne. Ale, w takim razie, dlaczego zbliżona do Socjalistycznej Partii Jedności „Berliner Zeitung" znowu napomyka coś o konieczności „pewnej korektury niemieckiej granicy wschodniej"? Czyżby oświadczenia radzieckich mężów stanu, komentujące uchwały poczdamskie, a stwierdzające jasno ostateczny charakter polskiej granicy zachodniej, nie wystarczały temu pismu?

Churchill walczy o niemiecki „Lebensraum"

uważa, że dość już kary dla Niemiec

W czasie debaty w Izbie Gmin Winston Churchill znowu wystąpił w obronie Niemiec. Oświadczył on m. in. dosłownie:

Na pierwsze miejsce spraw międzynarodowych wysuwa się zagadnienie Niemiec. Naród ten został zwyciężony lecz nie jest rozbity ani bezsilny.

70 do 80 milionów mężczyzn i kobiet należących do starej i niezwykle zdolnej i pracowitej rasy, znajduje się w samym sercu Europy, wśród ruin i godu. Znajdujemy się wobec zagadnień, do rozwiązania których zwycięzcy jeszcze nie przystąpili. Rządy nasze wywołują coraz większe niezadowolenie wśród Niemców".

„Należy Niemcom okazać wszelką możliwą pomoc"

W ten sposób „niezadowolenie Niemców" — a zwłaszcza niezadowolenie byłych hitlerowców, byłych SA-manów (zwolnionych od odpowiedzialności przez Trybunał Norymberski) nabrało dla Churchilla charakteru poważnego czynnika politycznego. Jest jednak na to, zdaniem Churchilla rada:

„Wszyscy podzielamy pogląd, iż Niemcy powinni zarabiać na swoje utrzymanie i możliwie jak najprędzej sami kierować swoim losem. Należy IM OKAZAĆ WSZELKĄ MOŻLIWĄ POMOC, lecz nie dopuścić do nowych zbrojeń".

„Jeżeli wszyscy jesteśmy tego samego zdania, to trzymajmy się tych wytycznych i STARAJMY SIĘ NARZUCIĆ NASZE ZDANIE PRZY KAŻDEJ SPOSOBNOŚCI".

„Należy jednak jak najprędzej zawrzeć pokój z narodem niemieckim lub tą częścią, która znajduje się w okręgach, za które my ponosimy odpowiedzialność".

Co oznaczają te wywody Churchilla? Churchill namawia Bevina, by zerwał jednolity front mocarstw koalicji antyhitlerowskiej i zawarł odrębny pokój z Niemcami stref anglosaskich. Rzecz jasna — taki odrębny pokój byłby idealnym żerem dla niemieckiej propagandy rewizjonistycznej. Churchillowi chodzi o ten pokój szczególnie dlatego, że Związek Radziecki, jak wiadomo, przeciwstawia się kategorycznie jakiejkolwiek rewizji ustalonych w Poczdamie granic wschodnich Rzeszy.

„Groźny spadek" Poczdamu

Ze swej wrogości do uchwał poczdamskich Churchill nie czyni bynajmniej najmniejszej tajemnicy. Mówi on dosłownie:

„Partia konserwatywna nie może przyjąć na siebie żadnej odpowiedzialności za decyzje konferencji poczdamskiej, gdyż w najbardziej żywotnej fazie dyskusji została usunięta od wpływów na przebieg rozpraw. To są nie zaprzeczalne fakty".

Churchill podkreślił jednak, że ktokolwiek przeprowadzałby pertraktacje w Poczdamie zawsze „konferencja ta pozostawiłaby groźny spadek dla przyszłości Europy".

Dla Churchilla widocznie wszystko co jest groźne dla zaborczości niemieckiej, jest groźna „dla przyszłości Europy".

„Okres kary dla Niemiec trwa zbyt długo"

Co razi Churchilla w uchwałach poczdamskich. Wynika to jasno i niedwuznacznie z jego dalszych wywodów na temat Niemiec. Uważa on, że w Poczdamie zbyt surowo odniesiono się do narodu niemieckiego, postanawiając, że faszyzm niemiecki ma być całkowicie wypleniony, a winowajcy jego zbrodni — surowo ukarani.

Cytujemy znów dosłownie:

„TRZEBA SKOŃCZYĆ Z POLITYKĄ ZEMSTY I POKUTY. Zapewniono mnie, iż Niemcy muszą być ukarani, zapytuję kiedy rozpoczęła się ta kara. Czyż okres ten nie trwał już zbyt długo? Karanie Niemców rozpoczęło się w roku 1943. Trwało przez rok 1944 i 1945, kiedy to bombardowaliśmy z powietrza miasta niemieckie i kiedy ogólne wyczerpanie życia pod reżimem hitlerowskim wyciągnęło ostatnie siły z narodu niemieckiego.

Proces w Norymberdze został zakończony i na rozkaz zwycięzców winni przywódcy hitlerowscy zawisli na szubienicy. Oświadczono mi, iż jeszcze tysiące hitlerowców stanie przed sądem i że bardzo wielu Niemców uważa się za możliwych przestępców z powodu, iż służyli hitlerowcom".

W obronie „szarego hitlerowca"

Churchill jest zdania, że jest to fałszywe:

„Szarego człowieka należałoby traktować łagodnie. Nie każdy może być pastorem Niemoellerem czy też męczennikiem. Jeżeli szary człowiek zostaje rzucony w tę i tamtą stronę i dostaje się w okrutne ręce tyranów i dyktatorów którzy narzucili mu podły system koszarowy, otoczyli go szpiegostwem i wywierali straszliwy nacisk, to CZY MOŻNA DZIWIĆ SIĘ, ŻE WIELU LUDZI ZAŁAMAŁO SIĘ I ULEGŁO?"

Tak więc Winston Churchill, który kiedyś oskarżał przed światem zbrodnie hitleryzmu stoczył się w swej nagonce antyradzieckiej, do wybielania hitlerowskiego „szarego człowieka"!

Wątpimy, czy komukolwiek w Polsce, czy komukolwiek spośród tych narodów, które na własnej skórze odczuły działalność biednych, rzekomo „zaślepionych i ulegających naciskowi szarych hitlerowców", trafia do przekonania nowe zasady Winstona Churchilla...

...ją truc...

...atów kolejowych

...biektów, przeprowadza się ju... prawę parowozów i rewizję wa... nów osobowych, rewizję wagon... towarowych, naprawę drezyn i lo... komotyw motorowych, wykonując zawsze program z nadwyżką.

Spółdzielnia i sanatorium dla dzieci wybudowane własnym wysiłkiem.

Inicjatywa robotników i pracowników warsztatów nie ograniczała się wyłącznie do pracy zawodowej. O wyrobieniu obywatelskim świadczy fakt, że poza pracą

...na z kolejarzy z Pruszkowa, w roku ubiegłym przyjechała do Gdańska, tereny warsztatów znajdowały się w stanie kompletnej dewastacji i zniszczenia.

Ogrom tych zniszczeń nie przeraził jednak pracowników kolejowych. Wzięli się do pracy z zapałem, pokonując ogromne trudności, jak brak ludzi, aprowizacji, a nawet wody. Pracowali w terenie ogarniętym epidemią tyfusu. Pierwszą czynnością było zabezpieczenie pozostałego mienia, następnie zabrano się do uruchomienia warsztatów.

Dzięki temu wysiłkowi już we wrześniu ub. r. można było przystąpić do programowej naprawy wagonów towarowych, wykonując zadania z nadwyżką 15 procent.

Pracują wszystkie działy

Obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Warsztaty w Trojanie posiadają już wszystkie działy. Przy jednoczesnym wykończeniu odbudowy poszczególnych o-

...ściła w...

W akcji ... warsztatów w...

Lasy państwowe w okręgu ...

wykonują pl...n zales...enia w 90 proc.

Dyrekcja Lasów Państwowych Okręgu Gdańskiego wykonała już w całości projektowany na rok gospodarczy 1946/47 plan eksploatacji, dotyczący wyrębu drzewa, osiągając ponad 672 tys. m sześć. drewna. Plan zalesieniowy wykonano w 90 proc. na przestrzeni 3.432 ha.

W 58 nadleśnictwach na obszarze ok. 400 tys. ha przeprowadzone jest tzw. żywicowanie, co dało już ok. 300 ton żywicy. (80 proc. p...

Oprócz 78 tartaków, 5 z... przemysłowych, 2 nowoczesnych... larni mechanicznych w Czersku i ...wem, beczkarni w Wejherowie, D... rekcja Gdańska Lasów Państwowych dysponuje największą w Polsce wytłuszczarnią nasion w Kłosowie. Zakład ten wyprodukował w roku bież 6.700 kg nasion sosny oraz 1.700 kg nasion świerka.

Walczmy z biurokracją

Jałmużna... czy wdowia renta

Jak załatwia petentki Komisja Kwalifikacyjna

W długim korytarzu, na I p. gmachu Zarządu Miejskiego, tłoczy się gromadka kobiet. Jest ich kilkanaście. W różnym wieku i z różnych warstw.

— Ach, my punktualne — robi uwagę jakaś starsza kobieta, okutana wielką chustką. — Dopiero 11.45, a komisję wyznaczyli przecież na 12. Ale wolałam przyjść wcześniej, żeby krócej czekać. Spieszę się do pracy.

— E myśli pani, że tak od razu załatwią? — dogaduje pesymistycznie kobiecina o mizernej, smutnej twarzy. — Znowu każą przyjść „następnym" razem. — Moją sprawę załatwiają już od sierpnia — żali się inna. — Jestem tu już 3 razy. A przecież muszę się zwalniać z pracy.

Z drzwi opatrzonych nr 226 wychodzi urzędniczka. — Czy długo jeszcze trzeba czekać? — padają zewsząd pytania.

— Nie ma jeszcze wszystkich członków komisji — odpowiada zapytana.

Jest już godzina 12 i pół. Jedna z petentek idzie na „wywiad". Przynosi informacje, że z czteroosobowej komisji przyszły tylko dwie osoby. Czekamy cierpliwie dalej. — A dlaczego pani sprawa ciągnie się tak długo? — zapytujemy młodą kobietę, która żaliła się, że załatwiają ją od... sierpnia

Jest to Zdziarska Leokadia, wdowa po uczestniku walk o Niepodległość. Ma na utrzymaniu 8-letniego synka. Okazuje się, że historia jej starań o przyznanie renty dla dziecka jest naprawdę długa i... zawiła. Wszystkie potrzebne papiery złożyła jeszcze w sierpniu w Komisji Kwalifikacyjnej Dzielnicowej Rady na ul. Widok 22. Dowiadywała się o rezultat aż osiem razy. Wreszcie oznajmiono jej, że sprawa jest już przesłana do komisji przy St. Radzie Narodowej i... tam utknęła.

Kiedy zawędrowała do Zarządu Miejskiego, poinformowano ją, że decyzja przyznająca jej rentę zostanie przesłana do komisji przy Dzielnicowej Radzie. Okazało się jednak, na miejscu, że o nim „ani słychu, ani widu".

Gdy ostatnim razem dowiadywała się znów w Komisji przy St. Radzie Nar. „pocieszono" ją, że dostanie wezwanie.

No i na to właśnie wezwanie stawiła się dziś, 13 bm. o godz. 12.

Godzina 12.55... Jakaś starsza kobieta, o dobrodusznej twarzy wędruje z kolei po informacje, kiedy zbierze się komisja. Wraca zdenerwowana.

— Jestem układaczką w Państwowej Wytwórni Papierów Wartościowych. Spieszę się bardzo do pracy.

Ob. Klimkiewicz rozpoczęła starania o rentę wdowią w Łodzi, gdzie poprzednio zamieszkiwała. Z chwilą przeniesienia do Warszawy papiery jej zostały wysłane z Łodzi 7 października. Czekała więc cierpliwie na wezwanie.

Zaciekawieni „punktualnością" komisji, idziemy sami zasięgnąć informacji. Urzędniczka, widząc zainteresowanie osoby postronnej wyjaśnia trochę zmieszana. — Komisja nie odbędzie się dzisiaj. Przewodnicząca przysłała list, że ma ważne posiedzenie, a jedna z członkiń zawiadomiła przez znajomą, że jest chora. Następne posiedzenie będzie w piątek o godz. 8 rano.

Po godzinnym oczekiwaniu grupka kobiet, żałując się i narzekając opuszcza gmach.

Sądząc z opowiadań petentek starania o przyznanie renty wdowiej nie są załatwiane zbyt... szybko i sprawnie.

A biorąc pod uwagę ten chociażby wypadek, którego byliśmy świadkiem to... jeśli list przewodniczącej (o ile w ogóle istniał) i zawiadomienie o chorobie drugiego członka komisji były przysłane wcześniej, dlaczego więc nie zawiadomiono o tym grupki oczekujących kobiet?

Większość z nich pracuje i straciła nieproduktywnie czas. (g)

Historyczne zabytki wracają na miejsce

Żuław odzyskał ołtarz polowy

W dawnym kościele poklasztornym w Żułowie, pod Kartuzami przechowywany był ołtarzyk polowy księcia pomorskiego Mestwina 1-go z dwunastego stulecia. Ołtarzyk ten, w kształcie szafki, po otwarciu posiadał w głębi rzeźbioną z drzewa postać Mestwina 1-go, na prawym skrzydle postać księżniczki Świnisławy, na lewym książę Mestwin, nad nim zaś postać świętej Barbary, patronki Pomorza.

Ołtarzyk ten był najstarszym zabytkiem kościoła. Znajdowała się tu również najcenniejsza pamiątka skarbca żułowskiego — płaszcz księcia Świętopełka, szyty z grubej materii tkanej, z kręconego jedwabiu i nici złotych — pochodził on z trzynastego wieku. Niemcy po wkroczeniu ołtarzyk rozbili, a płaszcz został wywieziony nie wiadomo dokąd.

Obecnie odszukano wszystkie części ołtarzyka i w najbliższym czasie będzie on ustawiony z powrotem na swoim miejscu. O płaszczu, wywiezionym do Niemiec, wszelki słuch zaginął.

Z naszych portów

W ramach robót morskich BOP przeprowadza w porcie gdańskim naprawę falochronów wschodniego i zachodniego. Ponadto odbudowuje się zniszczone nabrzeża w basenie Górniczym. Roboty prowadzone są odrazu na przestrzeni 57 m.

*

W Gdyni odbudowuje się kosztem 47 milionów złotych zniszczone nabrzeże Angielskie. Daleko posunięte są również prace naprawcze nabrzeży w basenie Rybackim, Prezydenta i Yachtowym.

Dotychczas poważną przeszkodą w odbudowie nabrzeża w basenie Rybackim był wysoki stan wody,. szalejące sztormy i stojące u nabrzeży kutry.

*

Wydział budowlany BOP przeprowadza w Gdańsku odbudowę 4 magazynów portowych. O ogromie tych prac świadczą cyfry powierzchni jednostek. Taki naprzykład magazyn przy kanale portowym posiada 6.000 tysięcy m kw. powierzchni, drugi zaś magazyn w strefie wolnocłowej — 8.000 m kw.

*

Biuro Odbudowy Portów obok prac budowlanych prowadzi również prace rozbiórkowe. Do tych należy rozbiórka Chłodni w porcie gdańskim oraz magazynu żelbetonowego b. firmy „Berspod" Nr 3.

W porcie gdyńskim odbudowuje się magazyn Nr 9 w strefie wolnocłowej o powierzchni 7.400 m kw. Przy odbudowie tego magazynu zatrudnionych jest średnio 125 robotników dziennie.

W październiku rozpoczęto budowę magazynu Stoczni Rybackiej, odbudowano magazyn Nr 10, zakończono odbudowę budynku Urzędu Celnego oraz budynku Sanitariatu przy ul. Polskiej.

...między osadników, jak i ludność autochtoniczną.

ZAGADNIENIE DŁUGOTERMINOWYCH KREDYTÓW

Na terenie całego Pomorza Zachodniego rolnicy odczuwają poważnie brak kredytów długoterminowych. Rolnik może otrzymać stosunkowo łatwo kredyt krótkoterminowy, jednakże taki kredyt nie pozwala mu na przeprowadzenie np. odbudowy zniszczonego gospodarstwa. W rezultacie — ponieważ rolnicy przybywają bez jakiegokolwiek zasobu gotówki — uniemożliwiona jest praca nad odbudową zagród chłopskich.

Konieczne jest znalezienie odpowiednich kwot, które można by przeznaczyć na pożyczki długoterminowe, które by pozwoliły rolnikowi poczynić zakupy materiałów budowlanych itp.

FABRYKA KAFLI W GRUNOWIE

W Grunowie w powiecie złotowskim uruchomiona została fabryka kafli. W fabryce pracuje 20 ludzi. Produkcja już się rozpoczęła.

GMINA ŻURAWIEC W POWIECIE MALBORSKIM POTRZEBUJE POMOCY

Powiat malborski dzieli się na cztery gminy wiejskie i jedną miejską. Najbardziej oddaloną od Malborka jest gm. Żurawiec. Znaczna część tej gminy jest jeszcze zalana wodą i możliwości osadnicze są narazie niewielkie. Dotychczas osiedliło się na terenie gminy 40 rodzin osadniczych. Stan materialny i sanitarny ludności Żurawca pozostawia dużo do życzenia. Z pomocą osiedleńcom przyszedł Polski Czerwony Krzyż z Malborku, który przekazał apteczki i środki sanitarno - lecznicze. Ostatnio zawiązało się tam koło PCK, które jest pierwszym kołem gminnym na terenie powiatu malborskiego.

WYDZIAŁ ROBÓT CZERPALNYCH W BOP

W Biurze Odbudowy Portów powstał ostatnio wydział robót czerpalnych. Dotychczas BOP nie przeprowadzał tego rodzaju robót z braku odpowiednich narzędzi. W ramach akcji rewindykacyjnej otrzymujemy pogłębiarkę oraz inne narzędzia, które umożliwią rozpoczęcie na szerszą skalę robót infulacyjnych, badawczych i ratowniczych.

Sprawy bieżące wsi

tematem obrad Zw. Samopomocy Chł.

Dnia 9 listopada br. odbyła się odprawa aktywistów Zw. S. Ch. Przybyli na nią działacze chłopscy na odcinku samopomocowym ze wszystkich powiatów woj. gdańskiego, z Zarządu i Biura Wojewódzkiego i dwaj delegaci z Zarządu Głównego, ogółem przeszło 90 osób.

Przedstawiciel Zarządu Głównego dokładnie zreferował uchwały, powzięte na naradzie organizacyjnej działaczy wojewódzkich w Zarządzie Głównym Zw. S. Ch. w Warszawie, które dotyczyły reformy rolnej, odbudowy wsi, kultury wsi, pracy wśród kobiet wiejskich, zdrowia i opieki społecznej oraz prasy chłopskiej.

Następnie przedstawiciel Woj. Zw. S. Ch. omówił konieczność zdania zalegających dotąd świadczeń rzeczowych za ubiegły rok oraz sprawy pobierania przez władze skarbowe podatku gruntowego

W dyskusji, w której szczerze i otwarcie wypowiedziało się kilkunastu działaczy, omówiono niedociągnięcia organizacyjne Zw. S. Ch., braki i trudności gospodarcze, postanawiając jednocześnie, że uchwały nie pozostaną tylko hasłami, lecz będą w całej rozciągłości wprowadzone w życie.

Artykuły włókiennicze i obuwie

otrzymuje ludność pracująca Pomorza

W II kwartale br. rozprowadzono pomiędzy posiadaczy kart odzieżowych na terenie woj. pomorskiego artykuły dziewiarsko - pończosznicze różnego asortymentu, jak: koszule sportowe, komplety damskie, swetry damskie i męskie, pończochy, skarpety itp.

Akcja rozprowadzania artykułów nie została jeszcze całkowicie ukończona. Dotychczas zaopatrzono na terenie województwa: w Bydgoszczy 32.500 osób, w powiecie i mieście Grudziądzu 9.700 osób, na terenie powiatu i miasta Torunia 17.000 osób, pow. i m. Inowrocławia 10.200 osób, pow. i miasta Włocławka 13.600 osób.

W najbliższym czasie oddział włókienniczy „Społem" w Bydgoszczy przystąpi do zaopatrywania ludności powiatów bydgoskiego, wyrzyskiego, szubińskiego oraz dalszych powiatów, które wymienionych artykułów jeszcze nie otrzymały.

Poza tym w I kwartale br. „Społem" rozprzedało na karty odzieżowe 122 tys. par obuwia z dostaw UNRRA. Niezależnie od tego w ramach akcji zreglamentowanej, „Społem" rozdzieliło pomiędzy pracujących m. Bydgoszczy, za pośrednictwem OKZZ 6.300 kg skóry podeszwowej.

Obecnie oddział „Społem" przygotowuje się do rozdziału artykułów włókienniczych na III kw br. Na zaopatrzenie ludności woj. pomorskiego „Społem" otrzymało już 17 wagonów materiałów ubraniowych i gotowej konfekcji pochodzenia UNRRA. Oczekuje się nadejścia dalszych 7 wagonów.

Poza tym na terenie województwa trwa akcja rozdziału wyprawek niemowlęcych. „Społem" otrzymało do rozprzedaży około 5 tys. kompletów wyprawek, które rozprowadza się za po...

ZAWIADOMIENIE

Dnia 18 listopada br. o godzinie 14-ej w Świetlicy Komitetu Wojewódzkiego PPR w Gdańsku, odbędzie się konferencja członków rodzin, pracujących w ...

...ją do...

Warsztaty w Trojanie zaopatrują inne miasta.

Umiejętne zabezpieczenie materiałów, narzędzi i maszyn, nawet z okolicznych terenów, pozwoliło warsztatom w Trojanie zaopatrzyć także zakłady w innych miastach jak np. w Pruszkowie, Nowym Saczu, Łapach, Tarnowie, Ostrowiu Wielkopolskim, Poznaniu itd. w różny sprzęt niezbędny do pracy.

Wkład PPR.

Duży wkład wnieśli do tej wielkiej pracy peperowcy przystępując do niej w warunkach niezwykle ciężkich. Obecnie na terenie Trojanu zorganizowano dzielnicę partyjną, która obejmuje ponad 10 kół partyjnych.

O prężności organizacyjnej Komitetu Dzielnicowego partii, świadczy fakt, że z każdym dniem ilość wstępujących członków powiększa się. Ostatnio Komitet przystąpił do odbudowy własnego domu.

Współpraca komitetu dzielnicowego PPR z komitetem dzielnicowym PPS układa się harmonijnie.

Tom.

Gr... spekula...

W ubiegłym ... cjalna do walki z nadu... twem gospodarczym stwier... mach przeprowadzonej akcji, że ... renie Gdyni i Sopotu niektórzy kupcy z branży tekstylnej usiłowali, pobrać za sprzedane przez nich towary nadmierne ceny, sięgające w niektórych wypadkach do 80 proc marży zarobkowej.

W kilku wypadkach stwierdzono również nieprawdziwe prowadzenie księgowości, brak faktur cen na sprzedawanych towarach itp.

W związku z tym wielu kupców zostało ukaranych grzywnami, a mianowicie: „Dom handlowy S. Kurzydłowski i St. Wojtas w Gdyni ukarani zostali grzywną 300.000 zł.

Firma „Świat mody" wls. Franc. Dubielowa w Gdyni, grzywną 25.000 zł. F-ma Karbarczyk K i M. Sobania w Sopocie grzywną 50.000 zł. F-ma „Józef" wls. J. Grycmacher w Gdyni grzywną 100.000 zł.

Należy przypuszczać, że tego rodzaju kary podziałają wychowawczo na resztę kupiectwa na Wybrzeżu. Czas wreszcie skończyć z żerowaniem na krzywdzie ludzi pracy. Czas wreszcie odzwyczaić się od niezdrowej kalkulacji handlowej z czasów okupacji niemieckiej. (m.).

Z życia partyjnego

Wieczory dyskusyjne w komitecie PPR

Miejski Komitet PPR w Gdyni podjął pożyteczną inicjatywę zorganizowania szeregu wieczorów dyskusyjnych inteligencji pracującej, zarówno członków PPR jak i bezpartyjnych.

Pierwsze takie zebranie, z dużym udziałem publiczności odbyło się 23 października br., w lokalu PPR. Zagajając zebranie, pierwszy sekretarz Komitetu Miejskiego, tow. Grudziński, wyjaśnił znaczenie i cel zorganizowania tych zebrań, które powinny dopomóc naszej inteligencji do zapoznania się z najważniejszymi problemami okresu przedwyborczego jak również z szeregiem zagadnień związanych z wykonaniem 3-letniego Planu Gospodarczego.

Na porządku dziennym pierwszego zebrania był referat o Trzyletnim Narodowym Planie Gospodarczym, który wygłosił tow. Lazarewicz.

Mówca dokładnie zanalizował znaczenie planu dla narodu polskiego, zrealizowanie którego zapewni każdemu obywatelowi zaspokojenie jego potrzeb materialnych i udostępni szerokim masom pracującym korzystanie z dobrodziejstw oświaty i kultury.

Po referacie wywiązała się żywa dyskusja, która wykazała duże zainteresowanie się naszej inteligencji sprawami natury ogólnopaństwowej i gospodarczej. Większość mówców podkreśliła wielką rolę jaką powinna spełnić inteligencja pracująca w popularyzowaniu wśród najszerszych mas robotniczych wytycznych trzyletniego planu i jego znaczenia.

Koło partyjne w fabryce Dziana

wpływa na poprawę stosunków materialnych robotników

W Gdańsku — Wrzeszczu przy ul. Grunwaldzkiej 216, znajduje się Państwowa fabryka Wyrobów Włókienniczych, popularnie zwana „Dziana". Na terenie fabryki, zatrudniającej około 200 osób, zorganizowane zostało latem roku bieżącego koło partyjne, liczące w pierwszym okresie 10 członków.

Działalność Koła wpłynęła dodatnio na stosunki w fabryce. Przeprowadzono reorganizację Rady Zakładowej, co przyczyniło się znacznie do poprawienia stosunków materialnych pracowników, wprowadzono cały szereg ulepszeń i udogodnień w pracy, usprawniono akcję przydziałów i premiowania, podniesiono wydajność pracy. Obecnie koło „Dziany" liczy 50 członków, wykazując stałe tendencje wzrostu — i — jak zapowiada nie bez dumy sekretarz, tow. Sobolewski — już w czasie ... szyć będzie 100 członków.

KOMUNIKAT

Uwaga! Członkowie i sympatycy Lewicowej Grupy w „Buchenwaldzie", która w 1944 r. przekształciła się w Grupę PPR. Proszeni są o napisanie wspomnień, możliwie z uwzględnieniem dat i nazwisk, ilustrujących rozwój organizacyjny i atmosferę obozową oraz przesłanie ich na adres: Warszawa, Al. M. Stalina 17. KS PPR. W. Karutin.

Wspomnienia proszę przesyłać do dn. 1.2.1947 r Posłużą one do opracowania ...

...zcił w kościele, ksiądz
...ądał... opinii OO. Sale-
...o zmarłym. Ostatecznie,
...nie i z wielkim ociąganiem
...ksiądz poszedł z trumną na
...tarz.
...erzy wprowadzeniu trumny do
...ościoła — nowa trudność. Ksiądz
zgodził się wpuścić trumnę, ale nie zgodził się wpuścić sztandaru PPR, ponieważ „nie jest on uświęcony". Wówczas sekretarz Komitetu Powiatowego naszej partii, tow. Koncewicz oświadczył mu, że sztandar nie jest co prawda uświęcony święconą wodą, ale za to jest uświęcony niewinną krwią najlepszych synów narodu i dlatego może tylko przynieść zaszczyt kościołowi jego obecność.

Wiele jeszcze szykan i trudności robił ks. proboszcz — nie warto o nich pisać. Najdziwniejsze było tylko przemówienie księdza na cmentarzu, poświęcone sprawiedliwości Bożej. Ciekawe w czym to dopatrzył się ksiądz proboszcz aktu sprawiedliwości Bożej? Czy w śmierci męczeńskiej naszego towarzysza?

Nad grobem tow. Fraczka przemówił tow. Koncewicz i tow. Młodawski z Kom. Pow. PPS.

...wo-
...chrze
...ec cze-
...wikariu-

...pomylił
...?

...ta sama piosen-
...przekonano go, że
...praktyki religijne,

...ną trwa

...płacą

...ania zwyżki cen. **Odezwa ta spotkała się z uznaniem zarówno kupujących, jak i uczciwej części kupiectwa. Nie mniej jednak znaleźli się ryzykanci, którzy spekulację uprawiali w dalszym ciągu.**

I tak np. właścicielka jednego ze sklepów lubelskich, Kołodyńska Bronisława, za proszek do prania, za który sama płaciła 26.60 zł — pobierała 60 zł.

Komisja Specjalna po stwierdzeniu tego faktu wystąpiła z wnioskiem ukarania Kołodyńskiej grzywną pół miliona złotych. (zk).

...się
...płaci,
...ę i na-
...przymuso
...nować z wy
...dlować uczci-

...drożyzną w Lubli
...wiązek Kupców, któ
...nawołującą do zaham

...ękny dar Krakowa

...dla Muzeum im. Lenina w Moskwie

...nie
...ostaną
...ść. W prze
...u bandyci nie omie-

W dniu rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej delegaci Zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej w Krakowie w osobach: prezesa Towarzystwa PREZYDENTA STEFANA WOJASA, wiceprezesa REDAKTORA SZYDŁOWSKIEGO i skarbnika CHODAKA złożyli wizytę konsulowi radzieckiemu w Krakowie OB. OWSIEJENCE.

Delegaci złożyli serdeczne życzenia dla Rządu Radzieckiego w dniu święta Rewolucji.

Jednocześnie delegaci wręczyli upominek od Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej dla Muzeum im. Lenina w Moskwie. Był nim obraz domu, w którym Lenin mieszkał i pracował w Krakowie. Obraz namalował jeden z najwybitniejszych malarzy polskich, rektor Akademii Sztuk Pięknych, PROF. EUGENIUSZ EJBISZ.

Po wręczeniu obrazu wywiązała się miła, serdeczna rozmowa na temat zacieśnienia kontaktów kulturalnych między Krakowem i ośrodkami artystycznymi Związku Radzieckiego.

Akcja przedwyborcza w Żyrardowie

odbywa się pod znakiem planowości

Blok stronnictw demokratycznych w Żyrardowie, przystępuje do planowej akcji przedwyborczej.

Na wspólnym posiedzeniu opracowano plan wieców i zebrań na miesiąc listopad. Pozwoli to na przeprowadzenie systematycznej pracy, uwzględniając potrzebę przygotowania odpowiednich sił do obsłużenia projektowanych zebrań.

Poza dwoma wiecami, których terminy wyznaczone na 16 i 30 listopada br., w każdy dzień targowy odbywać się będą przemówienia na rynku w dniach 6, 9, 13, 16, 20, 23, 27 i 30 listopada. Nie wykluczone, że będzie wykorzystany również megafon.

Poza tym w poszczególnych zakładach pracy, jak i w poszczególnych oddziałach Zakładów Żyrardowskich przy udziale Dyrekcji, kierowników, majstrów i inteligencji technicznej, systematycznie, w określonych z góry terminach, odbywać się będą zebrania ogólne, zwoływane i organizowane przez organizacje polityczne Bloku Stronnictw Demokratycznych przez wydzielonych do tego mówców — PPR, PPS i SD.

Przy współudziale Bloku Stronnictw Demokratycznych, jednolity front żyrardowskiej klasy robotniczej, rozwijając akcję wyborczą — osiągnie zasłużone zwycięstwo. **Be**

Szkoła młynarska

W Krajence pod Złotowem otwarta została pierwsza tego rodzaju w Polsce szkoła młynarska. Szkoła mieści się w starym zamku Sulkowskich. Na razie z powodu trudności natury materialnej szkoła liczy 20 uczniów. Uczniowie ci mają własny internat położony w pobliżu młyna.

Nauka trwać będzie trzy lata i daje uprawnienia czeladnicze. Projektowane jest również w najbliższym czasie otwarcie działu dla mistrzów. (k)

Cyfry, które warto poznać

Wyniki młodzieżowego Wyścigu Pracy

Mija rok jak młodzież śląska przystąpiła do „Młodzieżowego Wyścigu Pracy". Wyniki tego wyścigu w którym bierze udział 20 tysięcy młodzieży w 95 zakładach pracy, zsumowała pierwsza konferencja Sekcji Młodzieżowej przy Związkach Zaw. w Katowicach.

W hucie „Pokój" 1000 młodych pracowników przekroczyło ustaloną normę o 27 proc. Młodzi pracownicy w stalowni, hali odlewniczej i hali pieców wykonali normę w 139 proc. W hucie „Laura" w Siemianowicach wykonało 225 młodzieżowców pracę w 130 proc. W hucie **„Baildon"** 343 młodych pracowników wykonało pracę w 128 proc.

W kop. **„Wujek"** Olearczyk Henryk i Bem A. wykonali swoją pracę w 154 proc. Największe wydobycie w tonach posiadają młodzi rębacze: Grządziel i Mrowiec. Wspaniałym osiągnięciem szczycą się młodzi górnicy kop. **„Jadwiga" w Zabrzu**, którzy osiągnęli w miesiącu sierpniu 65 proc. ponad normę; 83 młodych pracowników kop. **„Wieczorek"** w Janowie w charakterze rębaczy i ładowaczy przekroczyło normę o 28 proc. W kop. **„Rokitno"** 28 młodych pracowników przekroczyło normę o 124 proc.

W kopalni **„Bielszowice", „Wirek", „Pokój" i „Wanda — Lech"** gdzie „Młodzieżowy Wyścig Pracy" przeprowadzony jest wspólnie ze starszymi, osiągnięto bardzo poważne wyniki. I tak np. w kopalni **„Bielszowice"** 51 pracowników w miesiącu sierpniu wykonało normę przeciętnie w 160 proc., w kop' **„Wirek"** w sierpniu 9 pracowników wykonało normę w 142 proc., w miesiącu wrześniu w tejże samej kopalni, udział w akcji „Wyścigu Pracy" brało 50 osób, które wykonały normę w 192 proc., w kop. **„Pokój"** 10 pracowników osiągnęło w sierpniu 171 proc. ponad normę, — a we wrześniu 183 proc. w kop. **„Miechowice"** 15 młodych robotników wykonało normę w 170 proc. 24 pracowników wykonało w Fabryce Maszyn oraz Odlewni Żelaznej **„Moj"** w Katowicach pracę w 170 proc. Również w Piotrowskiej Fabryce Maszyn młodzież przekroczyła normę o 48 proc.

Oczyszczamy dom nasz ze śmieci

Władze Bezpieczeństwa czuwają

Wojskowy Sąd Rejonowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę członka nielegalnej organizacji WiN, Siergieja Bronisława. Siergiej należał do pozostającej pod rozkazami WiN bandy terrorystycznej i brał udział w licznych rabunkach i morderstwach. Jeszcze w listopadzie ub. r. banda urządziła trzy napady we wsi Ogrodniczki pow. suwalskiego, podczas których zrabowano kilka koni, wieprzy, rowerów, większe ilości zboża, oraz odzież. Prócz tego Siergiej uczestniczył w napadzie na spółdzielnię w Sejnach oraz w zabójstwie, ob. Jaworskiego.

Banda wchodziła w skład suwalskiego obwodu WiN, którego dowódcą był niejaki Mieczysław Ostrowski pseudo „Kropidło", znany z lipcowego procesu 24 WiN-owców.

Sąd skazał Siergieja na karę śmierci z pozbawieniem praw obywatelskich, publicznych i honorowych na zawsze. **(z)**

•

Przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Bydgoszczy, toczy się obecnie proces członków NSZ-owskiej bandy „Rota" z Henrykiem Sika pseudo „Szeka", jako głównym oskarżonym. Terenem działalności bandy były najbliższe okolice Bydgoszczy: Nowa Wieś, Wielka i Brzoza, gdzie bandyci często w biały dzień napadali na przechodniów, żądając okupu pieniężnego.

Herszterm bandy był zabity podczas walki z M. O., mieszkaniec Bydgoszczy, były volksdeutsch i członek obcego wywiadu, Trojan pseudo „Kruk". Jako jeden z oskarżonych w procesie występuje kupiec bydgoski Podemski, którego banda kiedyś zatrzymała na szosie i zdołała pozyskać dla siebie. Podemski zobowiązał się dostarczyć bandytom środków lokomocji, lekarstw oraz trucizny.

•

W wiosce Annopol (gmina Strachówka, pow. Radzymin) otoczonej ze wszystkich stron lasami, organa Bezpieczeństwa natknęły się na groźną bandę, pozostającą pod dowództwem „Korwina".

Dnia 10 listopada br., funkcjonariusze U. B. i M. O. z Mińska Maz. posuwali się samochodem w kierunku upatrzonego celu. W czasie, gdy samochód zbliżał się do wioski, posypały się z jednej z chat gęste serie z karabinów maszynowych i automatów.

Rozpoczęła się walka, która skończyła się rozgromieniem bandy. Wśród trzech zabitych bandytów rozpoznano zastępcę bandy „Korwina" — Mazurczaka, pseud. „Dziadek", niebezpiecznego opryszka, mającego na sumieniu kilkanaście zabójstw i rabunków. Sześciu bandytów widząc beznadziejność sytuacji poddało się

Funkcjonariusze bezpieczeństwa zdobyli: 3 RKM, 3 automaty, 7 pistoletów, 1 karabin, granaty i około 10.000 sztuk różnej amunicji.

Wieść o zlikwidowaniu groźnej bandy przyjęli chłopi gminy Strachówka i okolic z wielką radością. **(g)**

Armia w bieli

NOCNY DYŻUR

W KILKU punktach miasta rozrzuciły się warszawskie szpitale, sterczące jak wyspy specjalnego ładu i porządku pośród dzielnic ocalałych i tych zniszczonych doszczętnie.

Noc. W szeregach ciemnych okien, na czterech piętrach regularnie powtarzają się rozjaśnione przyćmionym światłem szyby dyżurek. Pozorny bezruch i cisza wypełnione są pilnym czuwaniem. Właśnie z lekkim szelestem przemyka korytarzami biały fartuch. Drugie drzwi... trzecie drzwi zza których tryska światło... Szeptem wypowiadane wskazówki: zdjąć mu to wszystko i położyć na szynie Brauna. Koraminę doustnie i czuwać nad nim, czuwać! Zaraz idę na obchód, obejrzę jeszcze raz...

Ciemność na salach szpitalnych dyszy ciepłem ludzkim i przyśpieszonymi oddechami. Ktoś rzuca się na łóżku gwałtownie, pada jakieś nieświadome słowo. Ognik papierosa w kącie zatacza samotny łuk. Na drugim końcu sali dwa ogniki tlą się złociście obok siebie. Biała postać siedzi. „Dlaczego nie idziecie spać?".

Sale, sale i sale... W rogach dyżurki, niektóre oszklone i z tych przyćmione lampy nasycają ciemność bladą zielenią. Siostra podnosi znad książki senne powieki. „Ilu gorączkuje? Czy ktoś przybył? Jakie zastrzyki? Dać brom, a tu morfinę ze skopolaminą. O której Falkowski kończy penicilinę?"

Oczny, wewnętrzny pierwszy i drugi, weneryczny i laryngologiczny śpią dość spokojnie. Najwięcej jęków i tłumionej krzątaniny na chirurgii drugiej. W separatce rzuca się trzeci dzień nieprzytomny, „wstrząs mózgu" — wypadek samochodowy. W drugiej podnoszą się na wchodzącego błędne pooperacyjnym zamroczeniu oczy chorego, któremu dzisiaj amputowano obie nogi. Również wypadek... „Do cholery z szoferami"—klnie w duchu lekarz

Na sali wyciągów, jak ramiona miniaturowych kranów sterczą szyny i dziwaczne rusztowania obciążone cegłami, oplatane sznurami. Zupełnie jak „sala tortur" — zdumiewa się za każdym razem wchodzący. W tej chwili dogania go biały fartuch: „Panie doktorze, siostra dyżurna prosi na izolator, siostra się boi, z tym nowym jakoś niedobrze"...

W izolatorze, gdzie leżą przypadki szczególne, z jednego łóżka dochodzi głośne rzężenie. Chory nieprzytomny śpi, tylko płuca pracują ciężko, podnoszą się i opadają, coś się w nich przewala, bulgoce i chrapie. Czuje się ich ogromny wysiłek. Aż dziwi spokój i jak by nieobecność twarzy i zaciśniętych oczu. Lekarz podnosi powieki, dotyka tętna, przysłuchuje się chwilę. Wypadek jest wyjątkowo ciężki i dotąd nie rozpoznany. Każe podnieść poduszkę, przynieść jeszcze jedną.

Odzywa się głośne, przeciągłe bulgotanie, ale zaraz wszystko spada o kilka tonów. Niemniej lekarz ani siostra nie są zadowoleni. Z troską wpatrują się w chorego. Może nie wytrzymać do rana. Jaka choroba toczy ten silny z pozoru organizm? Co jest przyczyną, że ten człowiek, żołnierz dobry, uczynny i wesoły kolega taki jest teraz obcy ze swoim cierpieniem i chorobą? „Co on dostaje, siostro? Dobrze, nie dawać mu nic więcej. Zawołać mnie zaraz, jak coś będzie".

Lekarz czuje się bardziej zmęczony, jak zawsze wtedy, kiedy uświadamia sobie, że jeszcze w wielu wypadkach medycyna i najlepsza wola są bezsilne. Trze czoło, macha ręką i idzie do siebie. Po drodze zagląda jeszcze na salę operacyjną: lśniące kafelki i połysk instrumentów za szybami szpitalnych szaf działa uspokajająco. Wszystko musi być zawsze przygotowane. Wszystko jest zawsze przygotowane. Wszystko każdej chwili może być potrzebne. Więc czekają wyczyszczone kochery, ligatury, haki.

Już jest na schodach w połowie drogi, kiedy zatrzymuje go szum motoru sanitarki, skręcającej właśnie w bramę wjazdową szpitala. Rozgorzała światłem izba przyjęć, jest jeszcze jeden lekarz, dwie siostry, sanitariusz. Na noszach postać bezwładna, twarz przeźroczysta, zielonawo-blada. Oczy szeroko rozwarte, źrenice czarne, szerokie, niewidzące. Nos ostry, cienki. Rysy semickie. Nie oddycha, od czasu do czasu tylko wydmuchuje powietrze ze świstem, wydymając policzki i znowu je na kilkanaście sekund wciąga. Oczy uciekają w głąb czaszki i matowieją. Twarz zmienia się, maleje i zaostrza. Teraz znowu wyszczerza zęby w okropnym uśmiechu.

„...na radialis siostra tętna tutaj nie znajdzie... Nie widzi siostra?...

Tak widać. Z obydwu zgięć łokciowych zieją okropne rany, głębokie, szeroko rozwarte, drążące do kości. Widać tylko blade, wykrwawione tkanki i ogromne płaty skrzepłej krwi w rękawach koszuli pociętej brzytwą, którą milicjant trzyma w ręce.

„Nigdybym nie przypuszczała, że zrobi coś podobnego. Dostał już papiery do Ameryki, gdzie miał krewnych. Cieszył się już na wyjazd, chociaż ostatnio znów był smutny. Piekło niemieckie przetrzymał, i nagle ot — załamał się — lamentuje drobna kobieta.

Już nie ma nocy, tylko jasne światła, skupienie, cichy brzęk narzędzi i szelest fartuchów. Ale ręka samobójcy była silna. Nie pomaga ani wysiłek lekarza i sióstr, ani ich wiedza i dobra wola.

•

Kilka okien na trzecim piętrze w prawym skrzydle jarzy się prawie zawsze intensywnym światłem. To ginekologia, oddział położniczy. Pełno tu cichej krzątaniny, przytłumionych rozmów sióstr. Mimo jęków i westchnień, dochodzących z poszczególnych łóżek, nie jest tu wcale ponuro. Bulgocąca w dużych saganach woda, paruiące ręczniki, jakieś niemniej poważne, ale uśmiechnięte słowa wprowadzają nastrój rodzinny. Wspólność cierpienia łączy te kobiety na łóżkach, a niesienie im ulgi i przede wszystkim ciągła odświętność zdarzenia, mimo ciągłego powtarzania się, wpływa na siostry, które tutaj wydają się też — przede wszystkim kobietom.

Na sali, na specjalnym podniesionym łóżku, młoda, jasnowłosa kobieta zbiera ostatek sił. Długie godziny już się tak męczy, całą mocą woli i napięcia młodych mięśni usiłując w myśl wskazówek lekarza pomóc naturze i proces przyśpieszyć. Ręce zaciska na specjalnych uchwytach i zagryza wargi. Oczy ma łagodne choć z bólu pociemniałe. Obok niej pielęgniarka i lekarz. Biali, zadowoleni, spokojni. Patrzą to na nią, to na zegarek.

Czas odmierzany cierpieniem upływa — jakże powoli. Kobieta spoczywająca na drugim zwykłym łóżku, rosła, o trochę wulgarnym typie, budzi się nagle i jękiem daje znać o swojej, jak by dotąd niezauważonej obecności. To następna. Jęki obydwu kobiet mieszają się ze sobą. Mały pokoik nabrzmiewa zwierzęcym dyszeniem i jakimś, również zwierzęcym oczekiwaniem.

Krople potu na czole pierwszej kobiety olbrzymieją, palce bieleją z zaciskania, z ust nagle dobywa się krzyk — wibruje przeraźliwą skargą i taką mocą przejmującą, że chyba rozsadzi ściany, wydusi szyby i dosięgnie gwiazd. I trwa ten wrzask straszny, skarżący się i zwycięski. Pod prześcieradłami spietrza się nagle całe ciało, staje olbrzymią, nienaruszalną górą i z końcowym akordem krzyku, jednym rzutem wytryskuje różowe, prężne od powstrzymywanego głosu ciałko. Jest to widok piękny i zdumiewający, tak samo jak drżący uśmiech matki i przebłysk szczęścia w jej przesłoniętych łzami oczach.

„Syn — mówi pielęgniarka, pochylając się nad płodem, który płacze pewnie dlatego — że jest już człowiekiem. Całe ciało kobiety drży jak liść, aż drżenie udziela się łóżku, na którym leży.

Jej towarzyszka cierpi coraz bardziej. Ma regularne chwile przerwy w bólu, podczas których wygłasza maksymy: „Kobieta ofiarą losu". To moje pierwsze i ostatnie dziecko! Gdzie jest ten mąż, ten tchórz! Poco mi to było?". Świeżo upieczona matka, starsza już od niej o wieki dopiero co przebytego doświadczenia, odpowiada pobłażliwie: „Ja mówiłam tak samo".

Drzwi się uchylają, staje w nich trzecia — skurczona, filigranowa, mimo ogromnego pogrubienia, dziecinna nieledwie, z bladą, słodką i trochę wyzywającą twarzyczką w burzy zwichrzonych, ciemnych włosów. Podpierając się rękoma o ściany i piec, dochodzi do wezgłowia łóżka. „Nie mogę już dłużej uleżeć. Boli, tak boli!". Kobieta oczekująca swojej kolei, przerywa płaczliwe zawodzenie i mówi zwykłym, codziennym głosem: „Tutaj pani przyszła jęczeć?". I zaraz zawodzi dalej. Uważa, zdaje się, że to jest teraz jej prawo i nie pozwoli sobie nic ze swojej ważności uszczknąć. Ale młodziutka kobietka nie bierze jej tego za złe. Siada obok na łóżku i równocześnie, choć zagryza wargi z bólu, strzepuje jakiś nyłek z prześcieradła na wózku, na którym wywożą tę, która już od całych dziesięciu minut jest matką.

W ciepłutkim, miłym pokoiku niedaleko drzemie tajemniczo 12 białych tobołków z różową, ciepłą zawartością. Nie wiadomo co się tam kołace w malutkich okrągłych główinach. Zaciśnięte, obrzmiałe oczki, nie uchylają ani rąbka tajemnicy. Choć niektóre z nich są już nawet od kilku godzin człowieczkami, zdaje się przebywać jeszcze ciągle poza zwykłym człowieczym życiem i tak sobie tutaj bytują, trochę roślinnie. Ale już są z nami, zrobiły pierwszy i najważniejszy krok na drodze swoich przeznaczeń, dobrych czy złych.

Kiedy wreszcie lekarz dyżurny schodzi noc się już mocno posunęła ku świtowi. Myślał, że nic się tej nocy nie zdarzy. Czy coś się zdarzyło naprawdę? Śmierć i narodziny. Sprawa ziemska, zwykła i odświetna, stara jak wszelkie istnienie i zawsze zaskakująca — zdaje się mrugać wysokie, warszawskie gwiazdy, patrzące na ziemię od wieków tak ilecznych, jak ich migotliwe roje.

Janina Wierzbowska.

Co wieś otrzymała i co jeszcze otrzyma

Jak nasz przemysł zaopatruje chłopów

Akcja „Przemysł dla wsi" jest dowodem dnnym w praktycznym życiu codziennym, że nasza gospodarka narodowa przestawiła się na zaspokojenie potrzeb obywateli. Przemysł produkuje obecnie nie po to, aby sprzedać towary gdziekolwiek z dobrym zyskiem, ale pnowo kieruje ich strumień tam, gdzie potrzeby ludności muszą być zaspokojone choćby to były osiedla i punkty zapadłe — kieruje go w okolice nieuprzemysłowione i dalekie od centrum handlowego.

Dla każdego trzeźwo myślącego człowieka jasną jest rzeczą, że wszystkich potrzeb nie da się odrazu zaspokoić, gdyż wojna zbyt wielkim ciężarem przytłoczyła nasz kraj, zwiększając potrzeby i zmniejszając produkcję. To jednak, co w aktualnych warunkach dało się przeprowadzić, stanowi pochwałę dla pionierskiej pracy przemysłu.

112 tys. ton węgla

Liczby najlepiej mówią o pracy, a owoce tej pracy są następujące.

W drugim półroczu 1946 r. Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów przewidywał wysyłkę węgla na wieś w ilości 180.000 ton. Do 20 października wysłano 112.262 tonny. Mając więc w perspektywie do końca roku dwa miesiące — listopad i grudzień, przemysł węglowy spełnił zadanie w wyżej podanym okresie w 62 proc., z nadwyżką 2.262 ton.

Dalsza akcja węglowa jest pomyślana jako premiowanie rolników za sprzedaż kartofli, których zapotrzebowanie w miastach jest równie silne, jak węgla na wsi.

Nafta idzie na wieś po 30 zł za litr

Do 20 października C. P. N. wykonała 35 proc. planu tegorocznych dostaw nafty na wieś. Wyraża się to ilością 6.329 ton nafty, sprzedawanej rolnikom, bez względu na miejsce kupna po 30 zł za litr.

Nafty jest dosyć, wykonanie planu mogłoby całkowicie nasycić rynek wiejski i dostateczną podażą wyrugować wolnorynkową cenę, wynoszącą około 70 zł za litr. Można to już zaobserwować w wielu rejonach, gdzie nafta dochodzi już w dostatecznej ilości.

Na przeszkodzie staje brak cystern do przewozu nafty. Wobec ukończenia akcji siewnej i dostarczania materiałów pędnych dla traktorów, wszystkie cysterny rzucono obecnie na przewóz nafty oświetleniowej i już obecnie zaległość wykonania planu wyrównywa się. Co więcej — C. N. P. zgodziła się podwyższyć przydział nafty dla wsi o 5.000 t jeszcze w roku bieżącym, tak że wieś otrzyma nie preliminowane 18.000, lecz 23.000 t nafty do końca grudnia bieżącego roku.

Z towarów dostarczanych na wieś przez Centralę Żelaza i Satli blacha ocynkowana jest asortymentem najbardziej pożądanym, jest to bowiem blacha na krycie dachów. Do 20 października otrzymała wieś zamiast preliminowanych na ten termin 750 t, 1.010 t, tj. 72 proc. ogólnego planu dostaw.

Chłop kupuje maszyny rolnicze

Maszyny rolnicze są przez Centralę Zbytu rozprowadzane w pewnej części przez „Społem", a w dużo znaczniejszej przy pomocy własnych punktów sprzedaży Centrali Zbytu.

Rozdział maszyn rolniczych idzie sprawnie, rolnicy nie narzekają na ceny i jakość, jakkolwiek siłą przyzwyczajenia przekładają maszyny firmy „Kraj" z Kutna oraz maszyny grudziądzkie nad inne.

W odniesieniu do „Społem" Centrala wykonała już ponad 80 proc. dostaw.

Z odlewów metalowych wysłano na wieś 550 ton naczyń kuchennych, (co stanowi 41 proc. całości planu), 451 t odlewów kuchennych (38 proc. planu). 223 t buksów do wozów (128 proc. planu).

Pozatem wieś została zaopatrzona w naczynia emaliowane w ilości 872 t — (48 proc. planu), wiadra ocynkowane 516.585 sztuk (65 proc. planu), latarnie stajenne 87.965 sztuk (108 proc. planu) i inne, jak naczynia mleczarskie itp.

Z wyrobów metalowych innych asortymentów dostarczono żelaza sztabowego 2.911 t (44 proc. planu), gwoździ 642 t (43 proc. planu) oraz podkowy, hacele, osie do wozów, okucia budowlane.

Szkło i cement na odbudowę wsi

Już dostarczono wsi 220.266 m kw. szkła taflowego. Tym nie mniej, mimo, że wykonano w ten sposób 110 proc. preliminowanej ilości, wieś ciągle odczuwa brak szkła. Ponieważ produkcja szkła jest zadawalająca, toczą się pertraktacje o powiększenie pierwotnie przydzielonej ilości dla wsi.

Stołowizny szkalnej i wyrobów fajansowych wysłano dla rolników już powyżej 50 proc. zamówień, bo 32 wagony na ogólną ilość preliminowanych 60 wagonów.

Dostawy cementu wykonano w ilości 43.153 t tj. 96 proc. planu. Obecnie Zjednoczenie Fabryk Cementu wysyła intensywnie płyty falowane i gąsiory dachowe, których dostawy są wykonane w 68 proc., poza tym zaś wieś już otrzymała 30.800 rolek zapy dachowej oraz poważną ilość cegły, wapna i kafli.

Ten towar stanowi najważniejszą pozycję dostaw na wieś i obejmuje welny, bawełny, jedwabie, plusze, firanki, art. dziewiarskie, konfekcję i pończochy, materiały lniane na ogólną sumę 5.400.000.000 zł, z czego do chwili obecnej wykonano dopiero 40 proc. dostaw.

Materiały włókiennicze będą dostarczone

Nie pełne wykonanie planu zostało spowodowane dwoma przyczynami, a mianowicie: brakiem możliwości technicznych aparatu dystrybucyjnego „Społem" i P. C. H. oraz rzuceniem przez Centralę Tekstylną dużych ilości towarów na rynek miejski dla przeciwdziałania spekulacyjnej zwyżce cen.

Centrala Tekstylna posiada jednak dostateczne ilości towaru a „Społem" i PCH usprawniły już swój aparat wewnętrzny, tak że pełn dostaw niewątpliwie zostanie wykonany w 100 proc. przed końcem br.

To sprawozdanie niech posłuży za kontrolę sprawności z jaką wieś jest zaopatrywana przez przemysł. Wieś otrzymuje coraz więcej artykułów przemysłowych potrzebnych w życiu codziennym, począwszy od smoczków dziecięcych i dętek rowerowych, a kończąc na papierze, zeszytach, lakierach i esencji octowej.

Trzy miesiące trwania akcji, która była dotąd bez precedensów i sama musiała sobie torować kanały handlowe od fabryk do konsumentów na wsi, te trzy miesiące zdziałały dużo.

Dziś rolnik nie będzie już kryć domu słomianą strzechą, bo ma możność nabycia w najbliższej, lub nieco dalszej spółdzielni odpowiedniej blachy i to z pominięciem kosztownego pośrednictwa. Ten typowy przykład ilustruje całość znaczenia akcji, która ma się stać normalną wymianą handlową między przemysłem a wsią, podniesie stopę życiową ludności rolniczej i unowocześni gospodarstwo rolne.

Oczywiście największe trudności napotykała akcja na początku, to jest w minionych trzech miesiącach. Nabyte doświadczenie wykazało błędy, tkwiące w rozprowadzaniu towarów, a często w mylnie pojętych potrzebach wsi.

Te błędy zostały lub zostaną wykonzystane dla ulepszenia całej akcji.

Janina Podlodowska

Gliceryna z cukru

Brakujący artykuł będziemy produkować w kraju

W Europie dotkliwie odczuwa się brak tłuszczów. W Polsce, podobnie jak w innych krajach, silnie odczuwamy brak gliceryny, mającej zastosowanie w górnictwie, przy fabrykacji kosmetyków oraz przy produkcji materiałów wybuchowych.

Wobec wysokiej ceny gliceryny importowanej, chemicy i ekonomiści polscy zastanawiają się, czy nie kalkulowałaby się produkcja gliceryny z cukru w Polsce.

W czasie pierwszej wojny światowej Niemcy stanęli przed zagadnieniem z czego produkować tłuszcze, wówczas to sprawę otrzymywania gliceryny rozwiązano na drodze fermentacyjnej z cukru. Produkcja wynosiła wtedy miesięcznie ok. 1.000 ton gliceryny dynamitowej.

Po pierwszej wojnie światowej, Stany Zjednoczone podjęły produkcję gliceryny z cukru, uruchomiono kilka fabryk, które bardzo dobrze prosperowały.

Obecnie istnieje w Polsce tendencja uruchomienia fabryki, produkującej glicerynę, którą możnaby otrzymywać z melasu, zawierającego 50% cukru oraz z żółtych mączek, pozostających w cukrowniach po kampanii

Przy fabrykacji gliceryny, jako produkty uboczne, otrzymywać można aldehyd octowy — surowiec dla otrzymywania stężonego kwasu octowego, oraz alkohol, drożdże i potaż.

W latach 1926 — 31 przy cukrowni „Gniezno zorganizowana była doświadczalna stacja melasowa, w której opracowywano produkcję wymienionych produktów na skalę półtechniczną.

Obecnie wobec braku tłuszczów i gliceryny, metody te będą prawdopodobnie wcielone w życie.

CENTRALA ODLEWÓW

Warszawa, Mokotowska 12

ODDZIAŁY I SKŁADY:

DOSTARCZA DLA MIAST I WSI

KRAKÓW, Kopernika 6.	ODLEWY żeliwne, staliwne i z met. nieżelaznych.
KATOWICE, Gliwicka 15.	Produkcji Fabryk Państwowych
POZNAŃ, św. Marcina 18.	RURY i kształtki wodociągowe i kanalizacyjne. Łączniki.
ŁÓDŹ, Piotrkowska 213	ARMATURĘ do pary, wody i gazu. Odl. maszynowe dla potrzeb przemysłu i kolejnictwa.
WROCŁAW, Kołłątaja 31	KOTŁY i grzejniki do centrał. ogrzewania.
SZCZECIN, Al. Wojska Polskiego 10.	ODLEWY DLA ROLNICTWA buksy do wozów. Odlewy piecowe i kuchenne. Piecyki, kuchenki przenośne.
WYBRZEŻE SOPOT, Pokorniewskiego 7.	GARNKI i kotły emaliowane. Maszynki do mięsa. Odważniki. itd.
WARSZAWA, Mokotowska 12 Skład Leszno 92.	

I-1901

Państwowe Zjednoczenie Przemysłu Ziemniaczanego

podległe Ministerstwu Aprowizacji i Handlu

poleca ze zjednoczonych wytwórni

Mączkę ziemniaczaną
Syrop cukierkowy
„ spożywczy
Syrop kapilarny i jasno-żółty
Dekstrynę
Kleje dekstrynowe i skrobiowe

do nabycia w Biurach Sprzedaży:

POZNAŃ, ul. Św. Marcina 6.
WROCŁAW, ul. Lelewela 2.
ŁÓDŹ, ul. Narutowicza 47.
WARSZAWA, ul. Targowa 61/6.
LUBLIN, ul. Betonowa 5.
KATOWICE, ul. Jagiellońska 36.
KRAKÓW, ul. Syrokomli 17.
BYDGOSZCZ, ul. Chodkiewicza 2/4.
GDYNIA, Skwer Kościuszki 15.
SZCZECIN, ul. Śląska 38.
WITNICA, ul. Dworcowa 24/25.

I-1904

Likwidacja

remanentów magazynowych

W związku z szeroko zakrojoną akcją oczyszczania i porządkowania magazynów, Ministerstwo Aprowizacji i Handlu zdecydowało zwolnić resztówki różnych artykułów bądź na przydział reglamentowany, bądź też (w wypadku o ile ilość danego towaru nie pokrywa lokalnego zapotrzebowania) na cele opieki społecznej i inne.

Tak np. będą zlikwidowane następujące zapasy — dropsy w ilości 450 tys. rolek na cele opieki zamkniętej nad dziećmi w miesiącu grudniu, pieprz z solą — na stołówki, deser w proszku — dla instytucji dziecięcych, pomidory mielone w puszkach — na stołówki i na dożywianie w szkołach, biszkopty — na szpitale, buliony — dla instytucji młodzieżowych oraz organizacji społecznych, harcerskich itp.

Ponadto zestawienia magazynów wykazały pewną ilość żywności z akcji zbiórkowej — którą przekazano władzom opieki społecznej.

Medykamenty i materiały sanitarne oddane będą do dyspozycji Ministerstwa Zdrowia.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej

Redaguje:
Komitet Redakcyjny

Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11

Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225

ADMINISTRACJA
czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W-wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101

PRENUMERATA
zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową

CENNIK OGŁOSZEŃ
Ogłoszenia urzędowe i reklamy poza tekstem 1 mm x 1 szp. 25.— zł, w tekście 1 mm x 1 szp. 40.— zł, opisowe 1 mm x 1 s.p. 100.— zł.

Adres Redakcji i Administracji
Warszawa, ul. Smolna 12

Ogłoszenie o przetargu

Dyrekcja Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie zamierza, w drodze przetargu, wykonać 86 urządzeń elektromagnetycznych do maszyn bezustnikowych, wzór którego to urządzenia znajduje się w Wytwórni P.M.T. Nr 1 w Krakowie, ul. Dolnych Młynów 10.

Firmy, reflektujące na wykonanie powyższego urządzenia zechcą się zgłosić po dane techniczne do wyżej wymienionej Wytwórni w godzinach urzędowych.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 18.11.1946 r. o godz. 10 w Biurze Technicznym Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w Warszawie ul. Nowy Świat Nr 4, dokąd też należy składać oferty. I-1903

Przetarg nieograniczony

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" ogłasza przetarg nieograniczony na pierwszy etap robót rozbiórkowych hali targowej na Placu Kazimierza Wielkiego — teren budowy Domu Słowa Polskiego.

Wszelkie informacje i podkładki przetargowe otrzymać można za zwrotem kosztów w Biurze Budowy Domu Słowa Polskiego w Warszawie przy ulicy Wiejskiej 14, pokój 302 od dnia 14 bm. w godz. 11—13.

Wadium w wysokości 1 proc. należy wpłacić przed przetargiem na konta Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik" — Dom Słowa Polskiego: P.K.O. I-1738 oraz Bank „Społem" — Oddział Warszawski 346.

Oferty w zalakowanych i nieprzezroczystych kopertach należy składać do dnia 19 bm. do godz. 9 rano pod wskazanym wyżej adresem. Otwarcie ofert nastąpi w tymże dniu o godz. 9.30.

Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, podziału robót między kilku oferentów, jako też częściowe tylko zlecenie lub unieważnienie przetargu bez podania powodów. I-1898

Przetarg nieograniczony

Dyrekcja Państwowego Monopolu Spirytusowego ogłasza niniejszym przetarg nieograniczony na przystosowanie posesji przy ul. Orlej Nr 9 w Warszawie do parkowania samochodów.

Szczegółowe wezwanie do składania ofert oraz podkładki przetargowe można otrzymać w godz. 9—12 w Biurze Technicznym DPMS przy ul. Leszno Nr 1 (IV piętro, pokój Nr 412).

W składanych ofertach należy podać proponowany termin ukończenia robót od daty podpisania umowy.

Oferty w zalakowanych kopertach, bez żadnych znaków firmowych z napisem „Oferta na przystosowanie posesji przy ul. Orlej Nr 9 w Warszawie do parkowania samochodów" należy składać w Dyrekcji P.M.S. (Kancelaria Główna, pokój 109) do godz. 11 rano dnia 26 listopada 1946 roku.

Do wewnątrz koperty ofertowej należy włożyć kwit wadialny na sumę 10.000 zł (dziesięć tysięcy zł).

Otwarcie kopert z ofertami nastąpi o godz. 11.30 rano, dnia 26 listopada 1946 r. w Dyrekcji P.M.S. ul. Leszno 1 pokój 307. W rachubę będą brane oferty tylko na całość robót, ujętych kosztorysem z rozbiciem cen na robociznę i materiały.

Oferta obowiązuje oferenta w ciągu 20 dni od dnia otwarcia.

Dyrekcja PMS zastrzega sobie prawo:

a) wyłączenia pewnej kategorii robót,
b) unieważnienie przetargu, bez podania przyczyn i bez zobowiązania ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań,
c) częściowego skorzystania z oferty,
d) wyboru przedsiębiorcy bez względu na wynik przetargu

Wadia dotyczące nieprzyjętych ofert, będą zwrócone najpóźniej w terminie 7 dni po otwarciu ofert. I-1902

NIEOFICJALNA TABELA WYGRANYCH

4-ty dzień ciągnienia III kl. 48 loterii

Wygrane po 50.000 zł. NrNr 3036 18001.

Wygrane po 10.000 zł. NrNr 35378 43598 46390 51755 55965 58871 62513 67215 82699 96771 97864.

Wygrane po 5.000 zł. NrNr 10167 26866 30502 63619 86247 87151 91718 93850.

Wygrane po 2.000 zł. NrNr 7314 11852 12703 31604 33359 37988 40028 41151 42828 44074 179 46959 48057 289 49700 52035 63456 84978 86121 954 98013.

Wygrane po 1.500 zł. NrNr 248 3912 4656 4937 526 11399 13565 14557 16338 813 17811 19678 24983 31145 32116 34392 661 37910 40792 43947 44066 212 401 45646 47072 49257 52328 54144 55146 65646 66711 71734 72384 76181 504 81940 82359 89740 91128 97667.

Wygrane po 1.000 zł. NrNr 708 2004 104 907 987 4693 6108 379 425 965 7119 648 754 8383 470 9464 11051 079 12016 925 13426 14454 16407 17019 20311 21117 164 838 23290 24558 25211 790 26394 920 27240 435 825 30480 787 31421 758 32337 580 739 33133 162 202 930 34022 757 812 35223 336 606 618 36285 371 417 446 654 733 37511 969 38134 167 253 468 39238 268 377 40370 41553 742 876 906 968 42352 531 779 813 43094 369 429 646 649 954 44181 249 734 45927 942 965 46751 784 935 47355 628 977 48278 367 591 889 49199 361 569 50390 504 52331 53001 869 54476 510 55466 504 55517 617 633 924 56882 934 57165 341 490 619 685 58983 59348 817 860 59915 60174 496 61106 794 62219 498 574 65325 66184 423 605 879 67358 360 [illegible] 390 724 794 70211 386 485 71146 73133 146 647 758 74443 643 880 75052 091 822 661 76346 77194 370 469 775 897 78214 449 695 79359 506 80504 779 82053 190 83239 492 844 918 84166 612 733 743 991 85153 440 526 798 894 920 987 86216 740 87143 461 793 89716 90140 315 381 631 91290 620 92057 287 401 446 93006 325 503 713 94084 282 95299 369 566 733 886 96964 97332 904 986 98921 899 99165 184 723 854.

Dalszy ciąg wygranych po 250 zł III-go dnia ciągnienia

49106 274 310 41 496 653 76 93 751 8 80 95 836 44 55 50176 369 485 627 743 68 857 951 67 51127 86 212 68 408 651 705 12 95 813 39 67 71 940 52 52184 246 578 779 909 79 53044 56 80 6 142 559 71 680 [illegible] 823 64 54057 311 54 61 93 565 93 607 704 90 8 55041 326 54 418 565 605 706 33 866 921 69 56111 82 277 87 439 95 548 773 952 91 57115 203 330 85 99 404 33 67 772 82 805 37 58026 51 137 86 228 351 405 15 22 55 616 729 885 59259 347 429 67 504 634 898 947 60025 160 163 265 343 464 597 824 913 996 61079 129 147 384 469 488 533 677 62130 206 250 393 422 443 610 723 63179 193 239 334 556 74 91 927 64209 322 500 543 702 716 763 792 867 953 65024 028 171 174 192 290 355 393 472 515 557 631 638 687 697 831 66044 056 082 095 210 596 602 684 763 891 982 67015 060 100 249 264 275 356 400 417 418 426 433 466 511 670 796 026 68078 128 253 285 335 515 620 624 673 684 964 69053 159 337 354 650 718 725 730 838 848 861 990 70035 100 103 104 122 264 346 345 521 584 615 639 831 886 938 960 71009 493 552 579 693 839 995 72103 136 213 228 350 486 487 644 656 942 969 974 998 73030 244 303 321 707 74299 305 360 416 479 494 516 551 588 600 664 716 926 75080 175 200 244 350 623 837 983 76089 165 180 345 374 403 422 459 493 600 602 606 702 717 754 795 818 863 927 77042 310 312 634 864 902 909 78129 137 169 295 437 602 627 643 675 681 683 718 725 770 803 966 79003 013 018 094 210 296 317 432 460 471 485 545 652 786 830 834 851. 80040 226 238 271 273 691 695 850 81051 120 130 178 318 460 485 576 729 82027 122 153 188 207 272 305 329 381 428 464 658 737 875 942 969 83023 100 175 195 272 396 513 530 621 689 705 753 773 847 84188 323 454 826 85049 056 081 114 184 260 308 314 383 455 588 685 703 766 815 86002 084 197 242 270 319 383 428 475 493 777 893 931 935 87043 302 373 443 548 635 638 714 721 772 917 88083 244 270 275 290 367 369 431 590 773 916 89012 042 068 456 539 627 641 665 920 90005 021 028 047 102 164 176 190 212 325 408 477 665 693 740 837 91014 245 311 336 447 501 774 92120 550 616 654 676 710 737 784 93162 298 310 694 738 94039 045 346 364 395 559 595 783 806 95048 137 201 337 353 390 505 570 742 747 801 889 894 958 966 96098 128 145 218 252 283 288 325 416 515 829 97084 251 495 702 790 847 946 98132 358 394 407 459 567 639 671 816 877 963 998 99043 61 174 175 224 246 315 357 385 389 473 540 770.

Wygrane po 250 zł z III-go dnia ciągnienia podane będą jutro.

Otwarcie linii

Jelenia Góra—Zabłocie

W Jeleniej Górze odbyło się otwarcie nowoodbudowanej linii kolejowej Jelenia Góra — Lwówek — Zabłocie. W czasie uroczystości inż. Skałowski, kierownik odbudowy linii Jelenia Góra — Lwówek — Zabłocie zobrazował wkład pracy i poświęcenia robotników, którzy w ciągu 4 miesięcy dokonali dzieła odbudowy linii kolejowej na terenie górzystym.

Nowoodbudowana linia kolejowa posiada duże znaczenie dla życia gospodarczego Dolnego Śląska, gdyż skraca dotychczasową drogę z Jel. Góry do Węglińca o 148 km, zaś trasę Wałbrzyskiego zagłębia węglowego do stacji Węgliniec o 89 km.

WALNE ZEBRANIE EMERYTÓW POCZTOWYCH WDÓW I SIEROT OKRĘGU WARSZAWSKIEGO

Dnia 17 listopada 1946 r. o godz. 9 rano w pierwszym terminie, o godz. 10 rano w drugim terminie w sali Zw. Zaw. Prac. Telefonów (dawn. PAST.-a) przy ul. Ząbkowskiej Nr 15 Warszawa — Praga, odbędzie się walne zebranie emerytów, wdów i sierot Okręgowej Sekcji Emerytalnej.

Sprawy bardzo ważne, wymagają obecności każdego z emerytów, wdów i sierot.

Zarząd Okr. Sek. Em.

Już ukazał się 104 numer

„Trybuny Wolności"

o następującej ciekawej treści:

Józef Kowalczyk — Na bieżące tematy.
Mieczysław Popiel — Zagadnienia planu trzyletniego,
Aleksander Litwin — O planową organizację rynku.
Józef Kapliński — Powstanie i upadek rządu ludowego 1918.
Przed wyborami.
Podział na okręgi wyborcze.
Na widowni międzynarodowej.
„Pax Americana".
Zwycięstwo demokracji ludowej w Bułgarii.
Sesja Zgromadzenia Generalnego ONZ.
Budżet pierwszego roku nowej pięciolatki radzieckiej.
Ruch robotniczy zagranicą.
Kongres angielskich zw. zawodowych.
Z życia Francuskiej Partii Komun.
Na łamach prasy.
O kontrolę cen i walkę ze spekulacją.
Słowne deklaracje a czyny.
Z życia Partii.
Kalendarz wydarzeń. I-1895

DROBNE OGŁOSZENIA

BIŻUTERIA, brylanty, złoto, srebro, zegarki. Kupno — sprzedaż. Nowak. Nowy Świat 48. I-712

ZGUBIONO legitymację służbową na nazwisko: Zalewski Henryk, kierownik Referatu Widowiskowego, Wydział Kultury i Sztuki m. st. Warszawy. Znalazca proszony jest o zwrot do Wydziału Kultury i Sztuki (B.G.K.) Al. Jerozolimskie 1, 5 piętro, pokój 506. I-1689

CHŁODNICKIEGO Zygmunta, syna Władysława, przebywającego ostatnio w Wałbrzychu poszukuje Chłodnicki Bronisław, zamieszkały Warszawa, ul. Targowa Nr 15 m. 105, wszelką wiadomość wynagrodzę. I-1899

UNIEWAŻNIAM zagubione zaświadczenie repatriacyjne na nazwisko Mackiewicz Konstanty. I-1905

MASZYNY DO PISANIA I LICZENIA
NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ
MECHANIK
B. GRZECHOCIŃSKI
WARSZAWA · ŻŁOJA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

Prof. J. B. S. Haldane
Członek Król. Tow. Naukowego w Londynie

Opowieść na czasie
Życie zwalnia swe tempo na zimę

John Burdon Sanderson Haldane, jeden z najwybitniejszych angielskich popularyzatorów wiedzy nowoczesnej, jest profesorem biometrii w University College w Londynie. Urodził on się 5 listopada 1892 r. w Oxfordzie, jako syn znanego uczonego, dyrektora psychologicznego laboratorium badawczego, uniwersytetu w Birmingham.

Haldane jest członkiem Royal Society, honorowym członkiem Akademii Nauk ZSRR, członkiem korespondentem francuskiego Towarzystwa Biologicznego i wielu innych towarzystw naukowych.

Haldane jest czynnym członkiem komunistycznej partii Anglii. Od 1940 roku jest on kierownikiem wydawnictwa „Daily Worker", a od 1943 r. członkiem komitetu wykonawczego partii.

Opadły już liście i wszystkie niemal nasze drzewa są już nagie. Jednoroczne rośliny poginęły, lub właśnie giną. Podobnie jak wiele zwierząt, których życie trwa tylko rok lub krócej.

Inne przygotowują się do zimy na różne sposoby: Wiele ptaków odleciało już na południe. Całe życie poczyna się toczyć w zwolnionym tempie. W Wielkiej Brytanii uważamy to za rzecz naturalną. Ale u ludzi, przybywających z cieplejszych krajów, wywołuje to zdumienie. Mój kuzyn z Nowej Zelandii, który przyjechał do Anglii w zimie, uważał, że jesteśmy narodem leniwym i niedbałym, bo nawet nie zadajemy sobie trudu ścięcia uschłych drzew.

Różne rodzaje roślin i zwierząt, żyjące w krajach o chłodnej i mroźnej zimie, dostosowały się do niej w rozmaity sposób.

Zima jest ciężka z dwu różnych względów: Mróz zwyczajnie zabija żywą substancję. Przede wszystkim dlatego, że powstające we wnętrzu komórek kryształki lodu, niszczą ich strukturę. Wskutek zaś słabego naświetlenia w zimie nawet wiecznie zielone rośliny nie mogą wytworzyć dla siebie wiele nowej substancji. Tym samym też zasoby żywności dla zwierząt znacznie się zmniejszają.

Najprostszym sposobem przezwyciężenia niszczącego działania zimy jest... umrzeć w jesieni, pozostawiając pewną liczbę jaj lub nasion, odpornych na mróz. Te ostatnie pozwolą wznowić istnienie danego gatunku na wiosnę. Jest to droga, która stała się udziałem wielu mniejszych roślin i zwierząt. Wymaga ona specjalnych przystosowań. I tak np. — wiele nasion i jaj nie kiełkuje, wzgląd nie nie wykluwa się dopóki nie zostaną wystawione na zimno, a następnie znowu ogrzane. Stanowi to ochronę przeciw przedwczesnemu kiełkowaniu na jesieni.

Liczne drzewa zrzucają liście, a u bardzo wielu roślin obumierają wszystkie nadziemne części. Przed opadnięciem liści, większość żywej substancji uchodzi z nich do gałęzi i do pnia. Szczególnie zielony chlorofil rozkłada się na poszczególne składniki, które nadają się do ponownego użycia na wiosnę. Jeśli niekiedy mróz zabija liście, zanim ten proces się zakończy, traci drzewo wiele cennych materiałów.

Sygnałem dla drzewa, że czas już zrzucić liście, jest zwykle skracanie się dnia. Uważano np., że orzechy włoskie nie mogą rosnąć w Leningradzie, ponieważ pierwsze mrozy występują tam zawsze, zanim orzechy zdążą zrzucić liście. Pokazało się jednak, że można je tam hodować, pod warunkiem, że przykrywa się je codziennie brezentem na kilka godzin przed zachodem słońca i to przez jakieś dwa tygodnie przed spodziewanym nastaniem pierwszych mrozów. W ten sposób skraca się niejako dzień. W takim wypadku drzewo zrzuca liście na czas.

W różny sposób chronią wiecznie zielone drzewa swe liście przed działaniem mrozu. Najpospolitszy z nich polega na wypełnianiu liści kropelkami produkowanej przez rośliny substancji w rodzaju oliwy lub żywicy, które nie zamarzają. Tym sposobem posługują się **ostrokrzew i jodła.** I to jest przyczyną, dla której liście ostrokrzewu i szpilki jodły tak dobrze się palą.

Wiele ptaków odlatuje na zimę do ciepłych krajów. To samo czynią niektóre, choć bardzo nieliczne, motyle. Znaczy to, że wykorzystują one pewne obszary latem, a inne zimą. Żadne inne zwierzęta nie podejmują takich dalekich, dorocznych wędrówek.

Człowiek mógłby się tego nauczyć od ptaków. W należycie zorganizowanym społeczeństwie, każdy robotnik fabryczny lub kopalniany, który by tego zechciał, mógłby prócz corocznego urlopu, uzyskać ponadto w lecie miesiąc pracy na wsi. Wymagałoby to oczywiście uprzedniego rozwiązania problemu mieszkaniowego na wsi. Jedną z przyjemnych stron życia robotnika rolnego jest to, że nie wykonuje on ustawicznie tej samej pracy. W społeczeństwie planowanym przez robotników, stanowiłoby tego rodzaju urozmaicenie rzecz normalną.

Wiele zwierząt jada mniej w zimie. W jesieni gromadzą tłuszcz, który następnie w ciągu chłodnych miesięcy znika. Ulega on zużyciu — znacznie wolniej u zwierząt zimnokrwistych, takich, jak np. żaba lub wąż, niż u ciepłokrwistych (słabocieplnych), takich jak mysz polna czy łasica, które muszą zużywać pożywienie lub tłuszcz dla utrzymania jednostajnej temperatury ciała podczas zimy. Zimnokrwiste zwierzęta natomiast łatwiej ulegają zamarznięciu na śmierć o ile nie kryją się w głębokich norach, lub w wodzie, tak głębokiej, że nie zamarza ona do dna.

Niektóre ciepłokrwiste zwierzęta, jak np. jeż obierają pośrednią drogę. W zimie zapadają one w sen w czasie które go temperatura ich ciała spada, nie obniżając się jednak zupełnie do zera.

Zwierzęta, które przez całą zimę pozostają czynne, żywią się przeważnie trawą lub innymi zwierzętami i często przybierają na zimę gęściejsze futra.

Liśćmi z drzew żywią się głównie owady, które spędzają zimę nieruchomo w postaci jaja lub poczwarki.

Niektóre zwierzęta robią zapasy żywności. Wiewiórki i inne gryzonie gromadzą orzechy i nasiona na zimę. Inne znów ciepłokrwiste zwierzęta chronią się przed zimnem w norach, z których często korzystają także i w lecie, ale których głównym zadaniem jest należyta ochrona przed mrozem.

* * *

Zmienność pór roku, to oczywiście nie jedyna zmienność zewnętrznych warunków, z którą radzić sobie muszą rośliny i zwierzęta.

Wszystkie istoty żywe, z wyjątkiem tych, które przebywają pod ziemią i w głębinach morza, są wystawione na zmiany oświetlenia i temperatury, w zależności od pory dnia. Niektóre zwierzęta morskie przesuwają się codziennie w głąb wody i ku jej powierzchni. Da się to porównać z wędrówkami ptaków.

Najpoważniejsze może, periodyczne zmiany w otoczeniu — powoduje przypływ i odpływ morza. Rośliny i zwierzęta żyjące w strefie przypływu, muszą wytrzymywać nie tylko gwałtowny napór fal, ale także i wysychanie — dwukrotnie każdego dnia — nie mówiąc już o mrozie i deszczu. Chyba, że żyją w kałużach we wgłębieniach skał, albo też zagrzebują się w piasek lub namuł. Najtrudniejsze ze wszystkich warunki istnieją w lejkowatych ujściach rzek. Tu bowiem co kilka godzin zmienia się woda ze słonej na słodką i odwrotnie.

Bardzo mało zwierząt wytrzymuje te warunki. Za to te, które są przystosowane znajdują się tam nieraz w ogromnych ilościach. Tak więc hodowcy rybek w akwariach, którzy wybierają się w czasie odpływu do ujścia Tamizy, są w stanie w krótkim czasie złowić wielkie masy robaków, rodzaju **Tubifex,** używanych jako pokarm dla rybek. Trącą oni więcej czasu na oczyszczanie tych robaków z błota, niż na ich połów.

* * *

Pierwotny człowiek bronił się przed zimą — gromadząc żywność i ukrywając się w jamach. Z czasem odkrył ogień i począł odziewać się w skóry zwierząt. Jeszcze później — począł sporządzać odzież z włókien i budować domy nadziemne.

Gromadzenie zapasów i ukrywanie się w norach nie można określić nazwą produkcji, choć stanowią one już niejako pierwszy krok w tym kierunku.

O społecznych owadach, takich jak **pszczoły i osy,** które nie tylko gromadzą żywność, ale i budują skomplikowane plastry dla jej przechowywania, można już powiedzieć, że zaczęły produkować. Rój pszczół, który dzięki swej produktywnej działalności potrafi przeżyć zimę, podczas gdy większość innych owadów ginie, przypomina dość poważnie stosunki w społeczności ludzkiej.

Rzeczywiście — człowiek przygotowuje się do nadejścia zimy na znacznie więcej sposobów niż jakiekolwiek zwierzę. Ale warto też przypatrzyć się, jak to czynią zwierzęta, bo zachowanie się ich może nam dać cenne wskazówki.

POMÓŻ BLIŹNIEMU
Pamiętaj o Pomocy Zimowej

GŁOS SPORTOWY

Przed sezonem hokejowym
Każdy piłkarz — hokeistą
Parę słów o starych i nowych przepisach

Wybuch wojny przerwał zwiększające się z roku na rok zainteresowania sportem hokejowym w Kraju. Byliśmy już na dobrej drodze do silnego rozwoju i popularyzacji tego sportu. Drużyn przybywało coraz więcej, ogólny poziom gry podnosił się. Jedynym hamulcem zresztą bardzo poważnym w rozwoju hokeja lodowego w Polsce był brak sztucznych lodowisk. Jedne, jedyne lodowisko sztuczne w Katowicach (pod względem technicznym pozostawiające wiele do życzenia) — to o wiele za mało na całą Polskę. Byliśmy więc z góry skazani tylko na pomyślne warunki atmosferyczne, a o tym, aby wcześniej trenować i grać jeszcze, gdy mróz się skończy — mowy być nie mogło.

W hokeju lodowym mamy przecież piękne tradycje. Począwszy od 1922 r., tj. od czasu, jak KS „Polonia" równolegle z AZS stworzyła podwaliny pod polski hokej lodowy — sport ten zaczął rozwijać się u nas coraz intensywniej. Przychodzą lata sławy AZS Warszawa, klasyfikowanego w latach 1925 — 1926 jako piątą drużynę hokejową w Europie po Berliner Schlittschuhclub, H. C. Davos, LTC Praga i Wiener Eislauf Verein

W 1926—1927 r. w Wiedniu, na mistrzostwach Europy zajmujemy czwarte miejsce, za Niemcami, Belgią i Austrią.

Popularność hokeja wzrasta w kraju jeszcze bardziej. AZS jest w dalszym ciągu najlepszą drużyną w Polsce W 1928 r. Polska na turnieju w Cortino D'Ampezzo zdobywa akademickie mistrzostwo świata, zwyciężając Austrię 6:0 i Włochy 5:1. Od 1928 do 1932 r. następuje „złoty okres" hokeja polskiego: międzynarodowy turniej o mistrzostwo Krynicy wygrywa AZS; Polska wygrywa ze Szwajcarią 2:0; w Budapeszcie reprezentacja nasza na mistrzostwach Europy zdobywa drugie miejsce, wygrywając m. inn. ze Szwajcarią znowu 2:0, z Austrią 3:1. W finale przegrywamy po dogrywce z Czechosłowacją 1:2.

W sezonie 1930/31 nastąpiło otwarcie omawianego wyżej sztucznego lodowiska w Katowicach o powierzchni 2.400 m kwadr. Kanadyjczyk Farlow był trenerem pierwszego obozu ćwiczebnego, skupiającego graczy ze wszystkich okręgów.

Mistrzostwo Polski w sezonie 1931—1932 r. zdobył po raz piąty z rzędu AZS—Warszawa.

W styczniu 1932 r. reprezentacyjna drużyna Polski udała się na tournée do USA, gdzie odniosła szereg sukcesów. Na turnieju olimpijskim w Lake Placid, zajęliśmy czwarte miejsce za Niemcami, USA i Kanadą.

Począwszy od tego okresu przychodzi lekki kryzys dla naszego hokeja lodowego. Osiągamy wyniki trochę słabsze i praca organizacyjna lekko szwankuje. Po detronizacji AZS — Warszawa, o tytuły mistrzowskie walczą już „Legia"—Warszawa, „Pogoń" — Lwów i AZS — Poznań.

W 1935 r. następuje zwrot na lepsze. Praca zaczyna być sprawniejsza, największą jednak bolączką jest brak sztucznych lodowisk. Katowicki tor był niewystarczający i nie zaspakaja potrzeb sportowych wszystkich okręgów.
da zaś i USA, stosuje już oddawna.

Obecnie zaczynamy znowu od początku. Doskonale zdajemy sobie sprawę, że gdyby w tej chwili była wystarczająca ilość koniecznego sprzętu hokejowego — to nawet przy braku sztucznych lodowisk (obecnie po zniszczeniu przez Niemców toru katowickiego, nie mamy żadnego), sport ten ruszyłby żywiołowo naprzód.

Prawie każda drużyna piłkarska miałaby drużynę hokejową i publiczność z boisk piłkarskich, stałaby się publicznością na spotkaniach hokejowych.

Brak sprzętu hamuje wszystko. Ubiegły sezon był b. słaby. W całej Polsce było może z osiem zespołów... Mistrz Polski „Cracovia" początkowo odbiegał o całą klasę od pozostałych zespołów, później poziom trochę się wyrównał.

Sezon bieżący powinien być lepszy. WKS — „Legia" pod kierownictwem mjra Czarnika, uruchamia drużynę, inne „A" klasowe kluby w Polsce również obiecują to samo.

W międzyczasie międzynarodowe przepisy gry uległy pewnym zmianom. Zmiany te dla Europy będą nowością, Kanada zaś i USA, stosuje je już od dawna.

Podobnie jak piłka nożna jest najpopularniejszym sportem na wiosnę, w lecie i na jesieni — tak samo jest pewne, że hokej lodowy stałby się u nas sportem nr 1 w zimie, gdyby miał tylko lepsze warunki. Warunki te, to sztuczne lodowiska i dostateczna ilość sprzętu. Zobaczymy, co nam przyniesie sezon bieżący. (D)

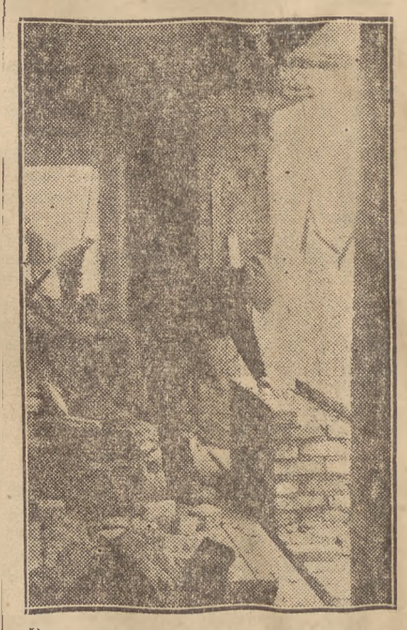

Prace jesienne przy odbudowie Warszawy

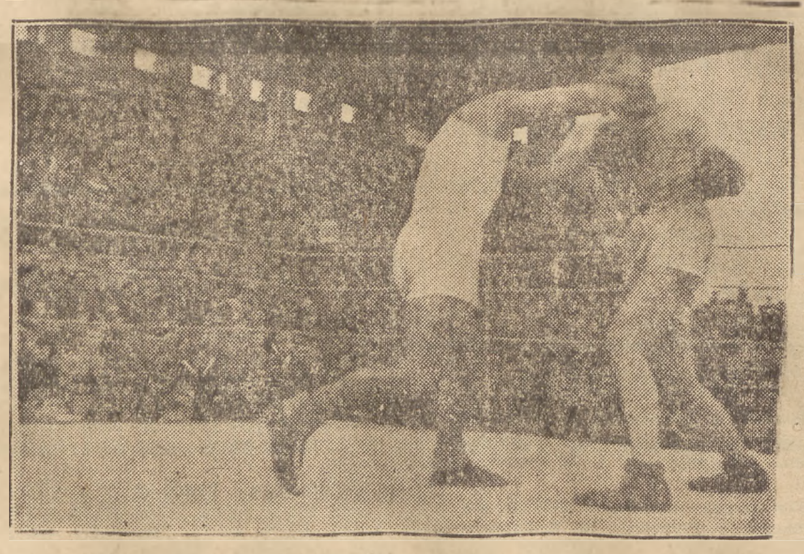

Trudna zagadka
Kto otrzyma tytuł mistrza
drużynowego w boksie

W myśl postanowienia PZB, do dnia 18 listopada mają być w kraju zakończone okręgowe drużynowe mistrzostwa pięściarskie. W chwili obecnej tylko jeszcze dwa okręgi nie mają wyłonionych mistrzów: Warszawa i Poznań.

W okręgu łódzkim mistrzem został ŁKS, w okr. śląskim — RKS — „Batory", w okr. pomorskim — KS — „Zjednoczenie". Bydgoszcz, w okr. gdańskim — MKS — Gdynia, w okr. dolnośląskim — 1 KS — Wrocław, w okr. lubelskim — WKS — „Lublinianka", w okr. krakowskim — KS — „Wisła".

W Warszawie KS — „Grochów", ma tytuł mistrzowski prawie pewny, gdyż nawet w razie wygrania meczu ZKS — „Budowlani" z „Radomiakiem", decydujące swoje spotkanie z „Radomiakiem" wygra na pewno.

W Poznaniu rezerwy „Warty" walczyć będą o tytuł z HCP i potem z „Wartą" I (mistrzem Polski).

Jak przedstawia się obecnie układ sił przed mistrzostwami Polski? Trudna to zagadka.

Rzecz charakterystyczna: w stosunku do siebie drużyny przedstawiają zespoły b. wyrównane, mimo, że w całości każda z tych „ósemek" jest nierówna. Gdy „mucha" dobra — słaby kogut; dobre „piórko", słaba „lekka"; dobra „lekka"; słaba półśrednia itd.

Poważnie musimy więc traktować: Poznań, Warszawę, Łódź, Bydgoszcz, Śląsk i Gdańsk. Już z góry można przewidzieć, że walki będą niezwykle interesujące i zacięte. Każdy z tych zespołów posiada silnych zawodników, najlepszych w swych kategoriach. Sowiński, Antkiewicz, Olejnik, Wiklński, Kolczyński, Pisarski, Szymura i Niewadził — są „ozdobami" swych drużyn.

A jak będzie na ringu?

Najbardziej zacięcie przedstawiają się walki w wadze półśredniej i średniej. W półciężkiej Szymura będzie miał pracę „spacerową", najłatwiejszą ze wszystkich zawodników. Kolczyński ma porachunki z Pisarskim — co będzie b. ciekawe.

Typować zwycięzcę drużynowego mistrza Polski — obecnie b. trudno. Będzie to można uczynić dopiero po losowaniu, które nastąpi w dniu 24 listopada.

Stanisława Sowińska 1)
„Barbara"

LATA WALKI
Wspomnienia pracownika Sztabu Głównego A. L.

NIEDALEKO miasteczka Stołbce, w odległości 5 zaledwie kilometrów znajduje się maleńka, na wpół białoruska, na wpół polska wioska, Opieczki. Zapadłe w ziemię, kryte słomą chałupy.

Wewnątrz olbrzymie pół izby zajmujące piece, na których zimą śpią i przesiadują, grzejąc się, mieszkańcy wraz z żywym inwentarzem domowym jak drób prosiaczki, wszy, karaluchy i inne. Cały tydzień ciężka od świtu do nocy orka w polu i w domu, w niedzielę „samogonka", i w następstwie bijatyki, kłótnie, przy akompaniamencie zadziwiająco soczystych przekleństw białoruskich i niemniej soczystych — polskich. Rano placki z mąki gryczanej, wieczorem ze wspólnej misy, malowanymi drewnianymi łyżkami, zupa, z chlipaniem, dmuchaniem, siąkaniem nosa i pluciem na podłogę, oraz micha suchych kartofli, z której każdy biesiadnik, palcami oczywiście, wybiera dla siebie.

Ale i to było dobre. Było to lepsze od beznadziejnego, ciągłego głodu w naszym rodzinnym — moim i mojego męża Olka—mieście Łodzi. Trwające bez przerwy prawie 3 lata bezrobocie wygnało nas do Opieczek, do rodziny Olka, mającej tam kilka hektarów ziemi i zapędziło nas z głodnego życia chronicznych bezrobotnych, utrzymujących się ze składek Związku Klasowego (metalowców), którego byliśmy oboje aktywnymi członkami w ciężki żywot chłopski.

A te trzy lata naszego bezrobocia, to nie było takie zwyczajne „normalne" bezrobocie, na które cierpiały dziesiątki tysięcy ludzi, to był prawdziwy „wilczy bilet", przekazywany telefonami przez dyrektorów fabryk, od jednej do drugiej, gdy staliśmy w kancelariach fabrycznych lub w przedpokojach z wściekłością w duszy i z drżeniem w sercu, w oczekiwaniu wyroku: „przyjmą czy nie przyjmą do pracy".

Nie przyjmowali. Nie przyjmuje się najbardziej choćby wykwalifikowanego robotnika-fachowca, który ma na sumieniu takie „przestępstwo" jak organizowanie robotników w obronie własnych interesów w Zw. Klasowym lub strajku w fabryce, w której strawił nieomal dzieciństwo i całą młodość i z której został za to „wylany".

Tak więc, wiosną 1939 r., kiedy to nędza doszła do kresu wytrzymałości ludzkiej, znaleźliśmy się w Opieczkach. Wojnę oglądaliśmy jedynie oczami mieszkańca głuchej wioski, przez którą zaraz prawie po jej wybuchu i potem po wkroczeniu na te tereny Armii Czerwonej, zaczęły się nagle przewalać fale uciekinierów z Zachodu na Wschód i ze Wschodu na Zachód.

A potem czerwiec 1941 r. Oglądamy wojnę na własne oczy. Słyszymy i czujemy ją na własnej skórze ogarnięci, jak i wszyscy, masową paniką, uciekamy wraz z innymi. Dokąd? — nie wiemy. Wiemy tylko, że uciekamy przed śmiertelnym niebezpieczeństwem — przed Niemcami.

Szosy zapchane bezbronnymi i bezradnymi ludźmi, dni i noce wypełnione świstem pocisków artyleryjskich, wybuchami bomb i terkotaniem karabinów maszynowych, w którą stronę nie obróciłyby się oczy, olbrzymie pożary zasłaniają horyzont kłębami czarnego dymu.

Ale nie było ucieczki. Niemcy doganiali wszędzie. Do Opieczek nie mieliśmy najmniejszej chęci wracać. Zahaczyliśmy o Baranowicze i zatrzymali u przypadkowo spotkanych znajomych naszych z działalności w Związku Klasowym, teraz — emigrantów politycznych.

Spędziliśmy w Baranowiczach osiem miesięcy koszmarnego życia w ustawicznym lęku i w przeogromnym buncie, który ogarniał człowieka na samą myśl, że bezkarnie i bezbronnie, bez żadnego oporu można zostać zamordowanym.

Po kilku tygodniach względnej „ciszy" w okresie przesuwania się frontu, kiedy na ziemiach, zagarniętych przez Niemców, ustaliła się na dobre władza cywilna, Niemcy pokazali po raz pierwszy swoje drapieżne pazury ludności cywilnej. Niesłychany prawie dotąd, prócz głuchych wieści, dochodzących z kraju, którym prawie że się wiary nie dawało, tak były nieprawdopodobne, rozpętał się terror wobec ludności białoruskiej, żydowskiej i polskiej na tych terenach.

Spite do nieprzytomności bandy niemieckie, litewskie i łotewskie, specjalnie przez Niemców zorganizowane i sprowadzone, hulały po wsiach, i miasteczkach, masowo mordując ludność żydowską, bezwstydnie w jasny dzień wiozły po ulicach otwartymi samochodami ciężarowymi tysiące nagich, zmasakrowanych, martwych i półmartwych ludzi, za miasto, by wyrzucić ich w pierwszy lepszy rów, gdyż wobec zmarzniętej na kość ziemi nie warto było mozolić się i kopać doły. Dla mieszkańców białoruskich i polskich najmniejsze podejrzenie lub po prostu widzi mi się pijanego żołdaka wystarczyło, by z miejsca zostać rozstrzelanym.

Życie stało się beznadziejne, wydawało się, że świat się kończy, że nie ma żadnej siły na świecie, która potrafi oprzeć się Niemcom i rozpocząć z nimi walkę.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12. B-14247